Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 254 (267) ROK II — WARSZAWA — PIĄTEK, 16 WRZEŚNIA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ.

Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Chińskiej w Hankou rozpoczęło swą działalność

PEKIN (PAP. — Jak donosi agencja Nowych Chin, w Hankou utworzone zostało Towarzystwo Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej, na którego czele stanął generał Lin Piao.

Na posiedzeniu inauguracyjnym Towarzystwa gen. Lin Piao podkreślił, że zwycięstwo ludu chińskiego jest nieoddzielne od zwycięstwa Związku Radzieckiego. Gdyby Związek Radziecki nie zmiażdżył faszystów niemieckich, włoskich i japońskich, trudno byłoby powiedzieć jaka byłaby dzisiaj sytuacja na świecie i m. in. w Chinach. Związek Radziecki — stwierdził mówca — jest czołową siłą zjednoczonego frontu rewolucyjnego. Dlatego też każdy uciskany naród winien ściśle współpracować ze Związkiem Radzieckim i uważać go za najbardziej lojalnego przyjaciela. Takie jest właśnie zadanie Towarzystw Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej, które powstają w różnych miastach Chin wyzwolonych.

Siły pokoju we Francji rosną z każdym dniem

PARYŻ, (PAP). Rada miejska w St. Ouon pod Paryżem wezwała ludność do wzięcia masowego udziału w głosowaniu za pokojem oraz w obchodzie Międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października.

Krajowa Federacja lokatorów wydała apel, w którym wzywa wszystkich lokatorów francuskich do czynnego udziału w akcji na rzecz pokoju, a zwłaszcza w głosowaniu za pokojem.

Na terenie większości fabryk Paryża i miejscowości podparyskich rozpoczęło się głosowania w sprawie pokoju. W zakładach Renault, zatrudniających 32 tys. robotników ustawiono już w poszczególnych warsztatach i halach fabrycznych urny wyborcze. W zakładach „Somois" pod Lyonem oraz w browarach „Phenix" w Marsylii 100 proc. personelu wypowiedziało się za pokojem.

Protesty przeciwko wojnie w Vietnamie

PARYŻ, (PAP). Na terenie całej Francji wzmaga się akcja protestacyjna przeciwko kontynuowaniu wojny w Vietnamie.

W Tulonie kobiety kolportowały ulotki wśród żołnierzy i marynarzy odpływających do Vietnamu, domagające się pokoju z rządem Ho-Chi-Minha.

Na cmentarzu w Denain w czasie manifestacji, w której wzięła udział cała ludność, umieszczono tablicę z nazwiskami żołnierzy francuskich poległych w Indochinach, z dopiskiem, że zginęli oni w niesłusznej wojnie.

W ramach akcji pokojowej przewidywane jest przybycie z całej Francji w dniu 30 września do ministerstwa wojny delegacji matek żołnierzy poległych i rannych w Indochinach.

Robotnicy brytyjscy walczą o swe prawa

LONDYN. — Na całym obszarze Wielkiej Brytanii odbywają się liczne zebrania kolejarzy, na których omawiana jest decyzja państwowego trybunału arbitrażowego, odrzucająca żądanie podwyżki nisko uposażonych grup kolejarzy. Liczni mówcy podkreślają, że kolejarze brytyjscy są pierwszymi ofiarami porozumienia waszyngtońskiego, przewidującego obniżenie stopy życiowej ludności pracującej.

Rada okręgowa związku kolejarzy w Londynie, reprezentująca 50 tysięcy robotników postanowiła jednomyślnie rozpocząć w połowie przyszłego tygodnia akcję zwolnionego tempa pracy.

LONDYN. — Przedstawiciele 54 tysięcy motorniczych i konduktorów linii autobusowych i tramwajowych w Londynie i na prowincji wystąpili z żądaniem podwyżki płac, motywując ten wniosek wzrostem kosztów utrzymania.

LONDYN. — W związku z odrzuceniem przez pracodawców żądań podwyżki płac, 3 tysiące górników zagłębia węglowego Lanarkshire w Szkocji rozpoczęło strajk, który objął 10 kopalń.

Przedsiębiorcy włoscy ustępują przed żądaniami strajkujących robotników

RZYM. Strajk marynarzy włoskich trwa w dalszym ciągu, przy czym ostatnio ani jeden statek pasażerski nie opuścił portów w Neapolu, Genui i Trieście.

Mimo pogróżek, zawartych w komunikacie wydanym przez armatorów, marynarze trwają niezłomnie przy decyzji kontynuowania akcji strajkowej, a sekretariat Konfederacji Pracy w uchwalonej rezolucji stwierdził, iż jedynie zawarcie umowy gwarantującej marynarzom odpowiednie warunki pracy i płacy, może doprowadzić do zakończenia strajku. Należy zaznaczyć, że w jednolitym antystrajkowym froncie armatorów powstał wyłom, bowiem firma Cosulich w Trieście przyjęła już wszystkie warunki strajkujących, a towarzystwo okrętowe „Italia" skłania się ku ustępstwom.

Również strajk pracowników bankowych trwa w dalszym ciągu, a należy spodziewać się podjęcia akcji strajkowej przez robotników poligraficznych z powodu odrzucenia przez pracodawców żądania odnowienia umowy zbiorowej.

Drzewo na odbudowę Warszawy

Tartak Lasów Państwowych w Dalekiem koło Wyszkowa pracuje na dwie zmiany, produkując budulec, przeznaczony na odbudowę Warszawy. Na fotografii skład desek, w którym odbywa się podsuszanie drewna Foto Film Polski

Narody Jugosławii odwracają się od zdradzieckiej kliki Tito

Zdemaskowanie Rajka — dotkliwym ciosem dla belgradzkich renegatów

Zdradziecka dyktatura kliki Tito spotyka się ze stale rosnącą nienawiścią i pogardą mas ludowych Jugosławii. Zdemaskowanie zdrajcy, prowokatora i trockistowskiega agenta Rajka jest jeszcze jednym dotkliwym ciosem dla kliki belgradzkich renegatów. Jednocześnie, zagraniczni obserwatorzy stwierdzają gwałtowne obniżenie stopy życiowej ludzi pracy w Jugosławii, któremu towarzyszy stały wzrost terroru policji Rankovicza.

LONDYN. (PAP). Do Londynu przybył z Jugosławii lekarz australijski Jury, który pracował przez 16 miesięcy w Instytucie Higieny w Zagrzebiu.

W rozmowie z korespondentem „Daily Worker" dr Jury stwierdził, że Tito utracił wpływy w masach narodów Jugosławii. Popierają go jeszcze uprzywilejowane koła policji, niektórzy przywódcy polityczni i przedstawiciele dyplomatyczni państw kapitalistycznych.

„Objechałem ostatnio prawie całą Jugosławię — powiedział dr Jury — i stwierdzić muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito".

Opisując terror stosowany przez klikę Tito dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od 50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. W kraju roi się od obozów koncentracyjnych. W zakończeniu dr Jury oświadczył, że jugosłowiański plan pięcioletni jest fikcją. Stopa życiowa spadła o 50 proc. Powszechnie stosowany jest przymus pracy bezpłatnej.

*

RZYM. (PAP). „Unita" poświęca wiele uwagi sprawie wykrytego na Węgrzech spisku trockistowskiego, kierowanego przez klikę Tito, podkreślając zamieszanie, jakie z tego powodu zapanowało zarówno w Waszyngtonie, jak i w Belgradzie.

Prasa jugosłowiańska — pisze specjalny korespondent „Unita" — de Lipsis — nie śmie zaprzeczać faktom Rozenberg trockizmu jugosłowiańskiego—Piade — wobec niezbitych dowodów przytoczonych przez Węgry, musi mieć parę dni czasu aby wymyślić jakieś nowe kłamstwa.

Tito nie przypuszczał, że władze Węgierskiej Republiki Ludowej potrafią zdemaskować jego zdradzieckie knowania. Dyktator jugosłowiański usiłuje obecnie odegrać się na innym polu, dokonując dalszej falsyfikacji marksizmu - leninizmu oraz rzucając nowe kalumnie na Związek Radziecki i jego armię.

Nic jednak nie może zmienić faktu — kończy „Unita" — że wykrycie spisku na Węgrzech stanowiło dotkliwy cios dla kliki Tito.

Protest prawników-demokratów przeciwko terrorowi w Grecji

PARYŻ (PAP) — Międzynarodowy Związek Prawników Demokratów przesłał na ręce premiera i ministra wojny rządu ateńskiego oraz do sekretariatu generalnego ONZ depeszę, w której domaga się wstrzymania egzekucji skazanego na śmierć przez sąd w Pireusie doktora Spyrosa-Kritsikisa. Stwierdzając, iż sędziowie ferując wyrok kierowali się wyłącznie względami politycznymi, autorzy depeszy protestują energicznie przeciw ko niemu jako sprzecznemu z uznanymi przez wszystkie narody prawami człowieka.

Naród węgierski potępia zdradziecką działalność Rajka

BUDAPESZT, (PAP). W Budapeszcie i na prowincji odbywają się dalsze zgromadzenia, poświęcone zapowiedzianemu na 16 bm. procesowi Rajka i jego wspólników. Uchwalone są rezolucje, potępiające zdradziecką działalność zbrodniarzy.

Jednocześnie uczestnicy zgromadzeń składają przyrzeczenie jeszcze mocniejszego skupienia się wokół Węgierskiej Partii Pracujących i Matyasa Rakosi'ego, oraz stwierdzają, że wzmożeniem produkcji przyczynią się do dalszego wzmocnienia ludowych Węgier.

Rząd Trumana ponosi winę za atmosferę nienawiści i przesądów w USA

Przemówienie Henry Wallace'a

NOWY JORK (PAP) . — 12 bm. minęły trzy lata od dnia w którym Henry Wallace wygłosił przemówienie, zawierające potępienie polityki zimnej wojny oraz podkreślające konieczność współpracy Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim. Z tej okazji zorganizowany został bankiet na cześć Wallace'a. W bankiecie uczestniczyło przeszło tysiąc przywódców i aktywnych działaczy partii postępowej, związków zawodowych oraz przedstawiciele kół intelektualnych i wolnych zawodów.

Henry Wallace wezwał obecnych, by wzięli czynny udział w kampanii wyborczej, poprzedzającej wybory komunalne w Nowym Jorku. Burmistrzem Nowego Jorku — powiedział Wallace — powinien zostać Marcantonio.

Mówca poddał ostrej krytyce rząd Trumana za „sabotowanie polityki Roosevelta". Rząd ten — powiedział Wallace — w czasach gdy naród dąży do pokoju, uciekł się do nienawiści i nacisku dyplomatycznego, do siły i ingerencji za pomocą broni i potęgi ekonomicznej.

Porozumienie z ZSRR — warunkiem pokoju

Przypominając, że opuszczając przed trzema laty rząd zobowiązał się on do walki o pokój i o porozumienie ze Związkiem Radzieckim jako konieczny warunek pokoju, Wallace powiedział, że w dalszym ciągu zdecydowany jest wykonać to zobowiązanie, kierując Partią Postępową.

Wallace stanowczo napiętnował fakt, że w USA prawa obywatelskie są gwałcone, że obywateli osadza się nielegalnie w więzieniu, że Murzynów zmusza się do życia w warunkach nieustannej dyskryminacji i strachu, że ludzie tracą pracę za to, że należą do pewnej określonej partii, rasy lub religii.

Dalej Wallace scharakteryzował znane wydarzenia w Peekskill jako przejaw faszyzmu amerykańskiego i oskarżył jako głównych winowajców tych wydarzeń Trumana i Clarka, którzy — jak powiedział mówca — wytworzyli w kraju atmosferę nienawiści i przesądów.

Odwołuję się — powiedział Wallace — do tych wszystkich, którzy występują na rzecz pokoju świata, drogą redukcji zbrojeń i wyrzeczenia się polityki zastraszania innych krajów. Miażdżąca większość narodów świata pragnie szczerze pokoju wraz z nami. Naród amerykański, który dozna rozczarowania, odwróci się od starych partii i przyłączy się do nas.

W Warszawie rozpoczyna się IV Międzynarodowy Konkurs im. Chopina

W dniu 15 bm. rozpoczyna się w Warszawie IV Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina.

Konkurs odbywać się będzie w sali „Roma", która została wspaniale przygotowana do tego celu. Przed sceną zbudowano specjalną estradę, na scenie zaś umieszczono muszlę akustyczną. Do dyspozycji uczestników konkursu przygotowano 4 fortepiany marki Bechstein, Ibach Steinway i Blüthner.

Dla komisji sędziowskiej zbudowano obszerne i wygodne pomieszczenie na drugim piętrze za drewnianą żaluzją, która w niczym nie utrudnia słuchania utworów, natomiast uniemożliwia widzialność estrady. Konkurs zatem odbywać się będzie całkowicie anonimowo.

Konkurs dzieli się na 3 fazy. Pierwsza faza trwa 3 dni, od 15 do 18 bm. W dniu otwarcia nastąpi ukonstytuowanie się jury konkursu, następnie opracowanie regulaminu i losowanie kandydatów. Dwa następne dni przeznaczone będą na eliminacje wstępne, w których wezmą udział tylko ci kandydaci, którzy nie przeszli przez eliminacje w swoim kraju. Eliminacje te odbywać się będą bez udziału publiczności.

W drugiej fazie wystąpią wszyscy kandydaci z publicznym recitatem obejmującym 7 lub 8 utworów Chopina wybranych przez uczestnika zgodnie z regulaminem. Faza ta trwać będzie od 19 września do 6 października br.

W ostatniej fazie, od 8 do 15 października każdy z kandydatów odtworzy publicznie jeden z dwu fortepianowych koncertów Chopina z towarzyszeniem orkiestry.

Jako dyrygenci wystąpią w tym etapie Mierzejewski, Górzyński, Krenz i Wilczak.

W czasie trwania rozgrywek konkursowych we wszystkie wtorki i niedziele wieczorem odbywać się będą recitale fortepianowe członków jury. Wieczory piątkowe przeznaczone są na koncerty symfoniczne z udziałem członków jury i najwybitniejszych orkiestr w Polsce.

Uroczyste otwarcie konkursu nastąpi w niedzielę 18 września o godz. 18. Na otwarciu obecni będą: Premier Cyrankiewicz i Minister Kultury i Sztuki Dybowski, wszyscy członkowie jury oraz uczestnicy konkursu, członkowie Komitetu Honorowego i Wykonawczego Roku Chopinowskiego, przedstawiciele świata muzycznego, artystycznego i politycznego.

Otwarcia konkursu dokona Minister Kultury i Sztuki. Przemówienie wygłosi przewodniczący jury Zbigniew Drzewiecki.

Następnego dnia o godz. 13 nastąpi otwarcie Wystawy Chopinowskiej w Muzeum Narodowym. Koncert historyczny, który odtworzy pożegnalny koncert Fryderyka Chopina w Warszawie w roku 1830, odbędzie się w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego, 11 października br.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 15 października br. W tym dniu nastąpi po raz pierwszy prezentacja laureatów.

17 października br. w setną rocznicę śmierci Chopina odbędzie się w Muzeum Narodowym o godz. 12 krótki recital fortepianowy na fortepianie Chopina w wykonaniu laureata I nagrody. a o godz. 19 w sali Roma uroczysta akademia z udziałem Prezydenta Bieruta i Premiera Cyrankiewicza.

Podczas tej akademii zostaną rozdane nagrody. Pierwsza nagroda, Prezydenta R.P. wynosi 1.000.000 zł. Druga nagroda, Prezesa Rady Ministrów, — 750.000 zł. Trzecia nagroda, Min. Kultury i Sztuki, — 500.000 zł. Następne 7 nagród zgłosiły: Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego, Prezydent m. Warszawy, Związek Kompozytorów Polskich, Instytut Fryderyka Chopina, Związek Zawodowy Pracowników Kultury i Sztuki oraz Polskie Radio.

Polskie Wydawnictwo Muzyczne przygotowuje dla każdego z laureatów zbiorowe wydanie wszystkich dzieł Chopina.

Natychmiast po rozdaniu nagród Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego rozpocznie organizowanie recitali fortepianowych laureatów konkursu w Warszawie i w innych większych miastach Polski.

14 bm. w godzinach popołudniowych przybyła do Warszawy ekipa radziecka: 5 elimi nentów oraz dwóch członków jury, Lew Oborin i Paweł Sieriebriakow.

Przybycie radzieckich uczestników konkursu

W dniu 14 bm. przybyła samolotem do Warszawy grupa radzieckich uczestników IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina.

W skład grupy wchodzą: członkowie jury — laureat pierwszego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, prof. Konserwatorium Moskiewskiego Lew Oborin, znakomity pianista i pedagog, rektor Konserwatorium Leningradzkiego Paweł Sieriebriakow oraz uczestnicy konkursu B. Dawidowicz, T. Gusiewa, W. Mierżanow, G. Murawlew i E. Malinin.

Gości radzieckich powitali na lotnisku na Okęciu m. inn. wicedyrektor Biura Współpracy z Zagranicą Makowski, naczelnik MSZ Kodroń, oraz radca Ambasady Radzieckiej Kuźniecow. Gościom wręczono piękne wiązanki kwiatów.

Przygotowania w Zw. Radzieckim do uczczenia pamięci Chopina

MOSKWA, (PAP). Dzienniki donoszą, że w Związku Radzieckim czyni się przygotowania do uczczenia pamięci Chopina z okazji setnej rocznicy zgonu. W związku z tym wydano wszystkie utwory Chopina. Nadto przygotowuje się popularne książki o wielkim kompozytorze polskim. Filharmonie w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i wielu innych miastach urządzają cykl koncertów chopinowskich oraz lekcje poświęcone życiu Chopina. W koncertach tych wezmą udział najwybitniejsi pianiści radzieccy, Lew Oborin, Nina Jemelianowa, Jakub Zak, Jurij Briuszkow i inni.

Równocześnie rozwija się wielka akcja, mająca na celu zaznajomienie szerokich mas z życiem Chopina i jego twórczością. Muzeum Centralne Kultury Muzycznej przygotowało wystawę, poświęconą Chopinowi. Wydawnictwo „Iskusstwo" wydało portrety polskiego kompozytora.

Osiedle robotnicze Mirów

Budowa osiedla robotniczego Mirów w Warszawie — jak widać na fotografii — postępuje naprzód Fot AR

Budowa 8 nowych „szybkościowców" w stolicy

W dniu dzisiejszym w Warszawie na Muranowie „B", gdzie powstaje jedno z największych osiedli mieszkaniowych, rozpocznie się budowę trzeciego z kolei „domu szybkościowego".

Jest to blok o kubaturze 11 tys. m sześc., budowany z elementów prefabrykowanych. Załoga postanowiła zakończyć budowę w stanie surowym w 14 dni, tzn. 2 razy szybciej, niż zakończono budowę pierwszego „domu szybkościowego" na Muranowie.

Za kilka dni na Muranowie „B" rozpocznie się budowa 2 dalszych bloków. Budowę „domów szybkościowych" rozpocznie także załoga Muranowa „C".

Do budowy „domów szybkościowych" przystąpią niedługo inne załogi PPB — BOR, budujące osiedla mieszkaniowe na Młynowie, Mirowie i przy ul. Zakroczymskiej (osiedle nowomiejskie).

Przy budowie nowych „domów szybkościowych" zastosowany będzie ten sam system pracy, jaki stosowała załoga Muranowa „B", budując pierwszy „szybkościowiec". Jest to system oparty na pracy zespołowej, na dobrej organizacji robót i dostawie materiałów, narzędzi i sprzętu. Zasadniczym elementem tego systemu jest ścisła współpraca całej załogi z kierownictwem budowy.

Budowa „domów szybkościowych" przestała już być eksperymentem. Warszawscy budowlani stosują szybkościowe tempo pracy „na codzień".

„Szybciej, lepiej i taniej" — oto hasło budowniczych nowej socjalistycznej Warszawy.

(ipa)

Osiągnięcia przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych

Przemysł maszyn i narzędzi rolniczych wykonał w sierpniu rb. m. in. ponad 3 tys. sztuk pługów, ponad 10 tys. sztuk bron, ponad 1200 sztuk kultywatorów zwykłych i traktorowych, 520 sztuk pielników, 539 sztuk siewników do zbóż i do nawozu, 155 sztuk grabi konnych, 125 sztuk kopaczek do kartofli, 539 sztuk młocarni różnego rodzaju, 954 sztuki wialni, 1.142 sztuki sieczkarni, 316 sztuk parników, 781 sztuk kieratów oraz 101 sztuk żniwiarek nowego typu, których przed wojną nie produkowaliśmy w ogóle.

Ponadto przemysł maszyn rolniczych wykonał ogółem 22.054 sztuk różnego sprzętu rolniczego o wadze 2.713 ton jak: obsypniki, młynki do zbóż, śrutowniki, gniotowniki do kartofli itd.

Należy nadmienić, że sprzęt rolniczy wytwarzają także niektóre zakłady podległe przemysłowi motoryzacyjnemu. Zakłady te w sierpniu rb. wykonały 741 sztuk siewników oraz 770 sztuk opryskiwaczy.

Problem dewaluacji funta na sesji Funduszu Monetarnego

WASZYNGTON (PAP). — Na pierwszym posiedzeniu konferencji gubernatorów Międzynarodowego Banku i Funduszu Monetarnego przedstawiciele Polski i Czechosłowacji wystąpili z wnioskiem, aby sesje dotyczące problemów dewaluacji były publiczne. Wniosek ten przewidywał, że problemy dewaluacji, zaleconej w rocznym sprawozdaniu Funduszu Monetarnego zostaną przekazane komisjom, które następnie przedstawiłyby swój punkt widzenia na sesji jawnej. Delegat Czechosłowacji Eisler, podkreślił, że światowa opinia publiczna powinna znać przebieg narad.

Eisler wskazał następnie na objawy kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych i podkreślił, że sprzeciw wielu krajów wobec amerykańskich projektów dewaluacji wynika z tego, że opinia tych krajów uświadamia sobie, iż przyczyną trudności gospodarczych związanie gospodarki światowej z gospodarką Stanów Zjednoczonych. Brak stabilizacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych odbija się ujemnie na rozwoju krajów związanych ze Stanami Zjednoczonymi — oświadczył delegat Czechosłowacji.

Propozycji delegatów Czechosłowacji i Polski przeciwstawił się przewodniczący Funduszu Międzynarodowego, bankier belgijski Gutt, który wyraził pogląd, że konferencja powinna „pewne zagadnienia na pewnych etapach" omawiać przy drzwiach zamkniętych. Stanowisko Gutta zostało poparte przez amerykańskiego ministra finansów Snydera i brytyjskiego ministra gospodarki Crippsa. Większością głosów odrzucono wniosek w sprawie jawnego rozpatrywania problemów dewaluacji.

Przewodniczący Banku Międzynarodowe Black wygłosił następnie przemówienie, w którym wypowiedział się w sposób zamaskowany za dewaluacją. Narady trw[illegible]

DZIŚ W NUMERZE:

HENRYK JABŁOŃSKI, wiceminister Oświaty: Podręcznik szkolny — ważny problem polityczny.
FLORIMOND BONTE, redaktor „France Nouvelle": Watykan nie zdoła przeszkodzić zwycięstwu socjalizmu i pokoju.
W. SKULSKA: Dystrybucja i sznurowadła. Na tropie „drobnych" braków.
MARIAN PODKOWIŃSKI: Sukcesy planu dwuletniego w strefie wschodniej Niemiec.

TEMATY DNIA

Po konferencji waszyngtońskiej

Konferencja waszyngtońska zakończyła się podobnie do wielu dotychczasowych konferencji amerykańsko - angielskich. Jak stwierdzają gazety brytyjskie, rząd angielski uzyskał „chwilę wytchnienia". Wszystkie pisma podkreślają, że osiągnięto nikłe rezultaty doraźne, a wszelkie koncepcje długodystansowe są „niezwykle mętne".

Po obradach ogłoszony został komunikat ujęty w 10 punktach. Jeden z tych punktów mówi o zwolnieniu funduszów marshallowskich na zakup kanadyjskiej pszenicy. To jest właśnie to „chwilowe wytchnienie". 8 punktów omawia w przeważnej części postulaty brytyjskie i zawiera ze strony amerykańskiej jedynie mgliste obietnice. Amerykanie „obiecują rozpatrzyć, przedyskutować" itp.

Natomiast pierwszy punkt deklaracji zawiera cenę, jaką Anglia zapłaciła za osiągnięcie drobnych ustępstw i odroczenie dewaluacji funta: stwierdza on mianowicie m. in.:, że „trzy państwa dołożą starań dla popierania inwestycji amerykańskiego kapitału prywatnego zagranicą". Jest to więc oficjalna zapowiedź dalszej wyprzedaży Imperium Brytyjskiego amerykańskim kapitalistom.

Ale jest jeszcze druga cena, którą płacą Anglicy: Cripps zobowiązał się do przeprowadzenia drakońskich oszczędności. Oczywiście oszczędności te przeprowadzone będą nie kosztem budżetu wojskowego, lecz kosztem świadczeń społecznych, służby zdrowia, szkolnictwa i budownictwa mieszkaniowego, krótko mówiąc kosztem obniżenia stopy życiowej świata pracy. O tych sprawach komunikat waszyngtoński dyskretnie nie wspomina.

Jak widać—„ustępstwa" USA — kosztują Anglię bardzo wiele. Zresztą Amerykanie bynajmniej nie zrezygnowali na dłuższą metę z dewaluacji funta. Stwierdził to najdobitniej prezes Banku Międzynarodowego Black, który w przededniu obrad Międzynarodowego Funduszu Monetarnego stwierdził m. in., że „najważniejszym zagadnieniem dla Europy jest... zwiększenie eksportu dolarowego. W tym celu należy ustanowić właściwy system parytetów wymiennych... Rozumiem konsekwencje takiej akcji, ale nie widzę sposobu jej uniknięcia".

W ten wytworny sposób Mr Black stwierdza po prostu, że Amerykanie nie zrezygnowali bynajmniej z dewaluacji walut europejskich, a w szczególności funta szterlinga. J. L.

Dwaj generałowie SS staną wkrótce przed sądem polskim

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie przebywających w więzieniu w Lublinie generała SS Sporenberga, b. dowódcy SS i policji w tzw. dystrykcie lubelskim, generała Mosera, b. komendanta wojskowego Lublina oraz kilku innych zbrodniarzy wojennych.

Prace Komisji obejmują zarówno badania w terenie, jak i opracowywanie dokumentów niemieckich, ujawniających planowość zbrodniczej akcji okupanta, na Lubelszczyźnie.

Wielkie powodzenie Targów Olsztyńskich

W związku z popularnością, jaką się cieszą Targi Olsztyńskie, przedłużono czas trwania Targów do 18 bm.

Do obecnej chwili Targi Olsztyńskie zwiedziło ponad 50 tys. osób, m. in. kilkanaście wycieczek z różnych stron kraju.

W KILKU ZDANIACH

BUDAPESZT. W gmachu poselstwa R.P. odbyło się uroczyste podpisanie umowy o współpracy między radiofonią polską i węgierską.

BERLIN. Na licznych zebraniach przedstawiciele saksońskiego świata pracy i komitety ludowe domagają się natychmiastowego wydania niemieckiemu sądowi w Weimarze zbrodniarki wojennej — Ilsy Koch.

WASZYNGTON. Od środy trwają rozmowy między bawiącym tu brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Bevinem a sekretarzem stanu — Achesonem. Pierwsza konferencja obu ministrów dotyczyła zagadnień Dalekiego i Środkowego Wschodu. Przedmiotem dalszych rozmów były sprawy europejskie, w szczególności problem Niemiec i Austrii.

PEKIN. W Szanghaju powstał związek zawodowy marynarzy, zrzeszający przeszło 15 tysięcy ludzi, pracujących w 104 towarzystwach okrętowych. Związek postawił sobie za główne zadanie oczyszczenie portu w Szanghaju z wraków, aby ułatwić ruch statków w porcie.

LONDYN. „Daily Telegraph" donosi, że wzrastają nieustannie inwestycje kapitału amerykańskiego w Japonii. Firma „Ford Motor Comp." inwestowała przeszło 75 milionów funtów szterlingów do japońskiego przemysłu chemicznego i ceramicznego, oraz 100 milionów funtów do przemysłu elektrycznego. Wielkich inwestycji kapitału dokonały również w Japonii firmy „Dupont Westinghouse", „General Electric" i inne. „Daily Telegraph" wyraża obawę, że przemysł japoński, w oparciu o kapitały amerykańskie będzie zalewał swymi towarami większość tradycyjnie angielskich rynków.

Niemiecki świat pracy protestuje przeciw komedii w Bonn

Adenauer — kandydatem na „kanclerza" marionetkowego państwa Trizonii

W całych Niemczech podnosi się fala protestów przeciwko utworzeniu tzw. „parlamentu" i „rządu" Trizonii. Podkreśla się, że powstanie marionetkowego państwa zachodnio-europejskiego jest pogwałceniem układu poczdamskiego.

BERLIN. (PAP). Niemiecki Komitet Ludowy w Magdeburgu uchwalił rezolucję, stwierdzającą, iż utworzony w Niemczech zachodnich tzw. „parlament" i „rząd" nie mają żadnych podstaw prawnych.

W dalszym ciągu rezolucja głosi: „Powstanie kierowniczych organów kadłubowego państwa zachodnio - niemieckiego w Bonn jest pogwałceniem postanowień układu poczdamskiego.

Komitet Ludowy Magdeburga wzywa wszystkich uczciwych Niemców, a przede wszystkim niemieckich robotników, do walki w szeregach frontu narodowego o jedność i niezawisłość Niemiec, o szybkie zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wojsk okupacyjnych z terytorium Niemiec, do walki o pokój i przyjaźń między miłującymi pokój narodami" — stwierdza rezolucja.

W wielu zakładach pracy na terenie strefy radzieckiej Berlina odbyły się masowe zebrania, na których robotnicy ostro protestowali przeciwko wydarzeniom w Bonn.

Robotnicy największej stacji traktorowej w Saksonii oświadczyli: „Nie możemy patrzyć obojętnie na wybór w Bonn człowieka takiego jak Heuss, który w czasach hitlerowskich wypowiedział się za wojną totalną"

Rezolucja uchwalona przez 10 tysięcy robotników Meklemburgii oświadcza, że nie uznają oni nigdy państwa zachodnio - niemieckiego.

Na zebraniu wolnych związków zawodowych w Berlinie, po przemówieniu przewodniczącego Hermana Schlimme powzięto uchwałę, stwierdzającą, że zjednoczony świat pracy potrafi uniemożliwić nowy zamach wielkiego kapitału na Niemcy zachodnie.

Adenauer — kandydatem na „kanclerza" Trizonii

BONN. (PAP). Po zorganizowanych z wielką pompą uroczystościach objęcia urzędowania przez Theodora Heussa jako „prezydenta" Trizonii, rozpoczęły się rokowania w sprawie nominacji „kanclerza". W tym celu Heuss konferował w środę z przewodniczącymi poszczególnych partii politycznych zachodnich Niemiec. — Jako najbardziej prawdopodobny kandydat na stanowisko marionetkowego „kanclerza" wymieniany jest Adenauer. — Heuss miał jednak oświadczyć, że nie może mianować Adenauera przed obejrzeniem listy przyszłego gabinetu. W ciągu środy Adenauer odbył dłuższą konferencję z Schumacherem.

*

LONDYN. (PAP). W środę wieczorem agencja Reutera doniosła z Bonn, że Theodor Heuss zwrócił się do Bundestagu z wnioskiem o wybranie dr Conrada Adenauera „kanclerzem" Trizonii. W tym celu Bundestag zbiera się w czwartek przed południem.

Charakterystyka „prezydenta" Trizonii

W artykule pt „Jarmark w Bonn", „Neues Deutschland" charakteryzuje nowoobranego „prezydenta" Trizonii — Heussa, jako „człowieka odpowiadającego całkowicie gustom amerykańskim".

Jest on — pisze dziennik — zaciekłym wrogiem socjalizmu i może służyć jako osobnik bezwładnego mieszczaństwa niemieckiego, które w obawie przed każdym poważniejszym ruchem ludowym gotowe jest pójść na wszystko byle tylko zaskarbić sobie względy kapitału monopolistycznego. Wczoraj był to kapitał niemiecki — dziś jest to kapitał amerykański.

Trzy punkty programu reakcji

MOSKWA. — W związku z otwarciem w Bonn parlamentu marionetkowego państwa zachodnio - niemieckiego, w dzienniku „Trud" ukazał się artykuł, charakteryzujący to nowe „państwo" jako ognisko faszyzmu i reakcji. Autor artykułu zwraca szczególną uwagę na oświadczenie Adenauera, w którym dość szczerze ujawniono odwetowy program militarystów niemieckich.

Jednym z pierwszych punktów tego programu jest wystąpienie do mocarstw zachodnich z żądaniem by konsultowały się one z „rządem" zachodnio - niemieckim w kwestiach „obrony". Jest to — pisze autor artykułu — właściwie żądanie przywrócenia niemieckich sił zbrojnych.

„Trud" podkreśla, że w Niemczech zachodnich pracuje w dalszym ciągu przemysł wojenny i że pod różnymi nazwami tworzone są wciąż nowe oddziały wojskowe. Zachodnioniemieccy politycy reakcyjni stawiają na porządku dziennym sprawę legalizacji armii niemieckiej.

Drugie żądanie dotyczy włączenia Niemiec zachodnich do bloku północno - atlantyckiego. Co prawda koła rządzące USA nie mogą jeszcze obecnie pozwolić sobie na otwarte przyłączenie Niemiec do paktu atlantyckiego, gdyż obawiają się opinii publicznej. Jednakże Acheson oświadczył, że na razie Niemcy zachodnie mogą być dopuszczone do rodziny „narodów zachodnich", to jest do tzw. „Rady Europejskiej".

Trzeci punkt odwetowego programu reakcjonistów zachodnio - niemieckich — jak pisze następnie „Trud" — ujawnia agresywne plany Adenauera i jego protektorów zza oceanu w stosunku do granic wschodnich. Aluzje Adenauera pod tym względem wykazują, że militaryści niemieccy wykorzystują hasło rewizji granic wschodnich dla podsycania nastrojów odwetowych i psychozy wojennej w celu urzeczywistnienia imperialistycznych planów odrodzenia potencjału wojennego Niemiec zachodnich.

W konkluzji autor artykułu pisze, że odradzający się, dzięki imperialistom anglo - amerykańskim, w zachodnich strefach okupacyjnych niemiecki duch odwetu staje się znów groźbą dla pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Oto dlaczego utworzenie państwa zachodnio - niemieckiego wywołuje rosnący niepokój w szerokich kołach demokratycznej opinii publicznej Europy, oto dlaczego również siły demokratyczne samych Niemiec, we wszystkich ich strefach stanowczo występują przeciwko przekształceniu Niemiec zachodnich w ognisko faszyzmu.

Dalsze obniżenie stopy życiowej w Anglii wynikiem konferencji waszyngtońskiej

Głosy prasy światowej o rozmowach między USA, Anglią i Kanadą

MOSKWA (PAP). — W depeszach z Nowego Jorku opatrzonych charakterystycznymi tytułami jak: „Gorzkie lekarstwo Wall Street", „Góra zrodziła mysz", „Prawda", „Izwiestia" oraz inne dzienniki radzieckie określają wyniki rozmów waszyngtońskich jako nikłe.

Uczestnicy konferencji — stwierdza prasa radziecka — opublikowały wspólny komunikat, z którego wynika, iż osiągnięto jedynie porozumienie co do niektórych drugorzędnych środków, mających tymczasowo osłabić finansowy kryzys Anglii. Dzienniki radzieckie podkreślają, że w Waszyngtonie nie znaleziono natomiast rozwiązania żadnego naprawdę istotnego problemu.

Zalecone rządowi Labour Party zmniejszenie budżetu i rekonstrukcja przemysłu spowodują jedynie dalsze obniżenie stopy życiowej mas pracujących Wielkiej Brytanii.

Totalny atak na stopę życiową robotnika angielskiego

LONDYN (PAP) — Omawiając wyniki konferencji waszyngtońskiej „Daily Worker" pisze, że istotne jej znaczenie polega na tym, iż Stany Zjednoczone próbują ratować własną skórę kosztem swych satelitów. Stany Zjednoczone posuwają się powoli lecz nieubłaganie ku głębokiemu kryzysowi gospodarczemu. Waszyngton usiłuje złagodzić ten kryzys kosztem zależnych od siebie krajów. Londyn natomiast wzamian za mikroskopijne ustępstwa zgodził się na jeszcze większe uzależnienie się od Waszyngtonu. Na tym polega istotne znaczenie konferencji waszyngtońskiej i ci, — pisze dziennik — którzy ukrywają ten fakt przed narodem brytyjskim są zdrajcami. Bezpośrednim następstwem decyzji waszyngtońskich będzie totalny atak na stopę życiową robotnika brytyjskiego. Teraz właśnie naród brytyjski może przekonać się, że pakt atlantycki i plan Marshalla nie mają bynajmniej na celu obrony wolności. Celem tych paktów jest zamiana Wielkiej Brytanii w więzienie dłużnicze.

„Financial Times" i „News Chronicle", podkreślają, że w wyniku konferencji waszyngtońskiej musi prędzej czy później nastąpić dewaluacja funta. Dzienniki te stwierdzają, że Cripps i Bevin przekroczyli swe pełnomocnictwa, gdyż omawiali ze Stanami Zjednoczonymi sprawy, należące do kompetencji parlamentu.

Ze wszystkich komentarzy wynika, że na konferencji waszyngtońskiej delegacja brytyjska zgodziła się na „oszczędności budżetowe Wielkiej Brytanii". Oszczędności te obejmą wydatki na świadczenia socjalne, budownictwo mieszkaniowe, opiekę zdrowotną, lecz nie dotkną olbrzymich wydatków wojskowych, wynoszących 760 milionów funtów.

Rzecz zrozumiała, że rząd brytyjski pragnie utrzymać w tajemnicy porozumienie, dotyczące obniżenia stopy życiowej ludności Wielkiej Brytanii. Dlatego komunikat oficjalny porusza jedynie część omawianych zagadnień.

LONDYN. (PAP). W Londynie podano oficjalnie do wiadomości, że 25 proc. obniżka importu brytyjskiego ze strefy dolarowej będzie utrzymana. Według opinii kół dziennikarskich, decyzja ta wypływa z braku jakichkolwiek pozytywnych decyzji konferencji waszyngtońskiej.

Podwójna korzyść dla USA

NOWY JORK (PAP) Dzienniki amerykańskie, analizując wyniki konferencji waszyngtońskiej, stwierdzają, że porozumienie nie może się przyczynić do złagodzenia kryzysu dolarowego w Wielkiej Brytanii.

Droga zdrady mas ludowych zaprowadziła reakcyjnych księży na służbę gestapo

Motywy wyroku w procesie łódzkim

Jak podawaliśmy we wczorajszym numerze w toczącym się od szeregu dni w Łodzi procesie przeciwko dwóm księżom — agentom gestapo: Romanowi Gradolewskiemu i Alojzemu Hoszyckiemu zapadł wyrok skazujący obu oskarżonych na karę śmierci i pozbawienie obywatelskich praw honorowych na zawsze. W obszernych motywach Sąd stwierdził, iż przewód sądowy w całej rozciągłości dowiódł obu oskarżonym zbrodni zdrady narodu, pełnienia przez nich funkcji konfidentów gestapo i wydawania władzom niemieckim członków organizacji kospiracyjnych oraz osób słuchających radia zagranicznego.

Określając główne cele zaborczej wojny imperialistycznej, rozpętanej przez faszyzm hitlerowski, Sąd stwierdza w motywach, że niepoślednią rolę w realizacji polityki niemieckiej, zmierzającej do opanowania terenów położonych na wschód od Rzeszy i wyniszczenia ludności zamieszkującej te tereny — spełnić mieli, w myśl założeń hitlerowców, na terenach Polski i spełniali reakcyjni księża w rodzaju oskarżonych. Nie bacząc na interes narodowy, zgodnie ze swym wrogim nastawieniem do wszystkiego co postępowe i związane z interesem szerokich mas ludowych, reakcyjni księża związali się z najstraszniejszym wrogiem ludzkości, by nie dopuścić do rozbicia faszyzmu.

Znaczna, patriotyczna część duchownych — podkreśla Sąd w motywach wyroku — wypowiedziała się stanowczo przeciwko jakimkolwiek ustępstwom na rzecz okupanta. Księża ci cierpieli w obozach koncentracyjnych i ginęli z rąk siepaczy hitlerowskich.

Wyrzekli się swego narodu

Przewód sądowy wykazał jasno, do której grupy duchowieństwa należeli obaj oskarżeni; w postępowaniu swym posunęli się oni jeszcze dalej niż inni. Wyrzekli się swej narodowości, a następnie oddali się na usługi krwawego gestapo — niemieckiej tajnej policji.

Przechodząc do oceny przestępstw oskarżonego ks. Romana Gradolewskiego, Sąd stwierdził, że główną pobudką jego przestępczego działania była chęć łatwych zysków, wrogi stosunek do narodu polskiego, do wszystkiego co postępowe, jak również nienawiść do Związku Radzieckiego.

Konfidenci krwawego gestapo

Zeznania wielu świadków księży — kolegów oskarżonego z okresu przedwojennego, jak i z czasów okupacji, stwierdziły, że ks. Gradolewski znał doskonale program hitlerowski na podstawie studiów nad „Mein Kampf". Ks. Gradolewski wiedział doskonale, że głównym celem narodowego socjalizmu jest podbój i eksterminacja ludów słowiańskich. Program ten nie odstraszył jednak duchownego — księdza katolickiego od współpracy z krwawym okupantem. Postępowanie wyższych w hierarchii kościelnej księży — reakcjonistów, ułatwiło mu tę zdradę. Jego przedwojenne filo - niemieckie nastawienie pozwoliło mu już w początkach okupacji na zajęcie stanowiska rewidenta gestapo w kurii biskupiej, a następnie konfidenta hitlerowców. Sam oskarżony przyznał na rozprawie, że składał w gestapo meldunki o nastrojach wśród ludności polskiej oraz udzielał opinii o poszczególnych księżach a następnie starał się o stworzenie siatki agentów na terenie tzw. „Kraju Warty".

Judaszowe srebrniki

Jednym z takich agentów, zwerbowanych przez osk. Gradolewskiego do pracy w gestapo był drugi oskarżony — Alojzy Hoszycki. Gradolewski roztoczył przed nim obraz swej wielkiej władzy, jak również wpoił przekonanie, że wojna skończy się niewątpliwie pełnym sukcesem hitlerowskich Niemiec. Hoszycki urzeczony zaszczytami, które może osiągnąć, podpisał zobowiązanie konfidenckie i przystąpił do „pracy", zgodnie z zaleceniami oskarżonego Gradolewskiego, konspirując się bardzo dokładnie. Meldunki składa do gestapo za pośrednictwem ks. Gradolewskiego, podpisując je swym imieniem zakonnym „Jacek". Ks. Hoszycki sporządza donosy na pracujących w konspiracji księży — patriotów, Tokarka i Jaroszka, denuncjuje Kamińskiego, Wendlerów, Hildebrandów za słuchanie zagranicznych audycji radiowych, jak również działacza konspiracyjnego — Olczaka. Ludzie aresztowani nic wiedzą kto ich zdradził.

Wszystkie te przestępstwa przewód sądowy udowodnił w całej rozciągłości, wykazując winę zarówno osk. ks. Gradolewskiego, jako inspiratora i głównego winowajcę zbrodni, jak również ks. Hoszyckiego, który ściśle z nim współpracował.

Przewód sądowy wykazał ponadto, że osk. ks. Gradolewski prowadził w kościele, w którym był proboszczem, politykę zwalczania wszystkiego co polskie. W trzy dni po wkroczeniu okupanta, odprawił on dwa dziękczynne nabożeństwa, na plebanii kazał wywiesić flagę ze swastyką, a w kancelarii parafialnej polecił zawiesić portret Hitlera. W ten sposób kościół św. Krzyża w Łodzi, z którego ks. Gradolewski wyrzucał osobiście lub za pośrednictwem służby wiernych narodowości polskiej — stał się placówką czynnej walki z polskością i narodem polskim.

Nikt ich nie zmuszał

Sąd uznał tłumaczenie oskarżonego, że zdradził naród polski w najlepszej intencji służenia temu narodowi w rzekomej „konspiracji" — za obłudne i niezgodne z prawdą. Za obłudne również Sąd uznał drugie twierdzenie oskarżonego, że do przyjęcia volkslisty i załatwiania spraw w gestapo został zmuszony przez Niemców.

Sąd podkreśla dalej w motywach, że twierdzenie osk. Hoszyckiego, jakoby zmuszony został przez gestapo do wskazywania patriotów polskich, jest również niezgodne z prawdą. Z zeznań osk. Hoszyckiego wynika jasno, że obaj oskarżeni księża z całkowitą świadomością pełnili funkcje konfidentów gestapo i przyczynili się do uwięzienia ponad 20 osób, z których dwie zginęły na skutek męczarni w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Dla tych powodów Sąd zgodnie z dekretem o karach na hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, wymierzył najwyższą karę obu oskarżonym.

W Polsce istnieje całkowita wolność wykonywania praktyk religijnych

Protesty katolików przeciw papieskiemu listowi

W dalszym ciągu napływają liczne wypowiedzi katolików, protestujących przeciwko listowi papieża do biskupów polskich, fałszywie przedstawiającemu sytuację Kościoła w Polsce.

Przebywający na leczeniu w szpitalu górnik kopalni „Sośnica" — Ludwik Dąbrowski, wierzący katolik, protestuje przeciwko oświadczeniu papieża, że „osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pociechy religijnej". Oświadcza on: „Wezwani do chorych księża mają całkowitą swobodę wykonywania służby duszpasterskiej. Ja sam przed dwoma tygodniami wziąłem ślub kościelny w kaplicy szpitalnej".

Ksiądz Wacław Grabowski

Proboszcz parafii katolickiej w osiedlu Wrzosy pod Toruniem. ks. Wacław Grabowski stwierdza:

„W Polsce Ludowej nikt nie napotyka na trudności w wykonywaniu praktyk religijnych. Jestem nauczycielem religii w szkole we Wrzosach. Uczę religii 14 godzin tygodniowo we wszystkich klasach. W pracy tej nie napotkałem nigdy na żadne przeszkody".

Elżbieta Barszczewska

Elżbieta Barszczewska — znana artystka dramatyczna mówi:

„Dla nas, katolików, list papieża jest wielką i przykrą zarazem niespodzianką. Przedstawia pozycję Kościoła Katolickiego w naszym Państwie we wręcz fałszywym świetle. Każdy bowiem z zarzutów, wysuniętych pod adresem Państwa, jest bezpodstawny. Kościół cieszy się u nas zupełną swobodą nigdzie nie zabrania się nauki religii, również bez żadnych przeszkód każdy może wykonywać praktyki religijne. Moim zdaniem list ten ma jeden cel — chęć wywołania zamętu i stworzenia rozdźwięku w naszym społeczeństwie. Widocznie postawa naszego narodu, w zgodnym wysiłku dźwigającego kraj z ruin, nie wszystkim się podoba".

Janina Romanówna

Janina Romanówna — znana artystka scen warszawskich — oświadcza:

„Jestem praktykującą katoliczką. Na podstawie moich własnych doświadczeń i faktów, które obserwuję dokoła, śmiało mogę stwierdzić, że sprawy wiary i sumienia nie tylko pozostawione są zupełnej swobodzie i uznaniu jednostki, ale że samo Państwo stoi na straży wolności wykonywania praktyk religijnych.

Moim zdaniem w kwestii tej winien wypowiedzieć się polski kler, który tak samo, jak i my, ludzie świeccy, widzi prawdę".

Lekarz Makohoński

Doktór medycyny Eugeniusz Makohoński z Włocławka pisze m. in.:

„Od czasu odzyskania niepodległości — ani w życiu prywatnym, ani w czasie pełnienia mych obowiązków służbowych nikt nie przeszkadzał mi w wykonywaniu praktyk religijnych, nie zabraniał mi chodzić do kościoła, ani przystępować do spowiedzi".

Nauczycielka Szymonowiczowa

Prof. J. Szymonowiczowa z Liceum im. Kościuszki w Toruniu oświadcza:

„List papieża do biskupów polskich nie zawiera ani krzty prawdy. Wszyscy katolicy mogą stwierdzić, że w Polsce Ludowej nie prześladuje się religii, ani nie zabrania się nauczania jej w szkołach. Również bezpodstawne są inne zarzuty zawarte w liście papieża. Uważam, że Episkopat polski powinien na to pismo dać odpowiedź stwierdzającą to, co widzi każdy, — całkowitą wolność wyznania w Polsce. Myślę przy tym, że tego domagać się będą wszyscy polscy katolicy".

Deklaracja Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce

Delegacja Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce została ostatnio przyjęta przez Premiera Cyrankiewicza. Delegacja złożyła Premierowi deklarację w której czytamy m. in.:

„Trzy ważne wydarzenia zaszły w ostatnim czasie w dziedzinie polityczno - kościelnej, mianowicie ogłoszenie uchwały Watykanu, dekret Rządu Rzeczypospolitej o ochronie wolności sumienia i wyznania oraz list papieża do biskupów polskich. Wydarzenia te w imię prawdy oraz dobra religii i państwa wymagają naświetlenia i oceny ze strony Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce, jednoczącej nie rzymsko - katolickie wyznania chrześcijańskie

W związku z powzętą przez Watykan uchwałą zawierającą groźbę ekskomuniki za przekonania społeczno - polityczne oświadczamy jednomyślnie, że stosowanie klątwy oraz innych podobnych środków represji, używanych nieraz przez papieży w bezwzględnej walce z władzą świecką o supremację Kościoła nad Państwem, jest niezgodne z duchem Ewangelii oraz z zasadami chrześcijaństwa.

Z gruntu fałszywe jest twierdzenie listu papieskiego, że Kościół rzymski w Polsce nie korzysta z wolności, że nauka religii w Polsce jest zakazywana, że religia rzymsko - katolicka jako taka jest przedmiotem ataków i prześladowań, że chorym w szpitalach czy więzieniach odmawia się pociechy religijnej itp.

Musimy z naciskiem stwierdzić — głosi deklaracja — że hierarchia rzymska w Polsce Ludowej nie tylko utrzymała swój przedwojenny majątkowy stan posiadania, ale go znacznie rozszerzyła.

Z największym uznaniem — czytamy w końcu deklaracji — powitaliśmy ogłoszenie dekretu o wolności sumienia i wyznania, zapewniającego wszystkim wyznaniom nie tylko pełną swobodę religijną, lecz także skuteczną obronę przeciwko wszelkim dyskryminacjom. Jesteśmy przekonani, że dekret, energicznie i wytrwale wprowadzony w życie, uniemożliwi wrogom postępu nadużywania religii do podrywania podstaw Państwa i zatruwania ducha wolności oraz przyczyni się do zespolenia narodu polskiego w wielkim dziele odbudowy kraju oraz budowy Polski Ludowej".

Samorządowcy obradują nad sprawami walki o pokój i rozwoju współzawodnictwa

Dnia 14 bm. obradowało w stolicy plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej. W obradach wziął udział kierownik Wydziału Organizacyjnego CRZZ tow. Edward Walaszczyk. Plenum wytyczyło najbliższe zadania samorządowców w walce o pokój oraz przedyskutowało dalszą pracę Związku w oparciu o uchwały sierpniowego plenum CRZZ.

Referat pt.: „Samorządowcy w walce o pokój" wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego tow. Aleksander Jarosz.

W dyskusji nad referatem przedstawiciele poszczególnych okręgów wskazywali na ogromne możliwości mobilizowania społeczeństwa do walki o pokój za pośrednictwem kół związkowych pracowników samorządu, istniejących w poszczególnych gminach, miasteczkach i miastach.

W jednomyślnie uchwalonej rezolucji samorządowcy zobowiązali się m. in. do wytężenia wszystkich sił dla zorganizowania imponującego obchodu „Międzynarodowego Dnia Pokoju" w dniu 2 października; do pogłębienia w szeregach Związku międzynarodowej solidarności robotniczej.

Następnie pierwszy sekretarz Zarz. Gł. tow. Łazuchiewicz omówił plan pracy Związku na tle uchwał sierpniowego plenum CRZZ. Mówca wskazał na liczne niedomagania w dotychczasowej pracy.

Szczególnie krytycznie ocenił sekretarz Zarządu Głównego dotychczasową akcję współzawodnictwa pracy. „Samorządowcy — oświadczył — muszą ożywić komitety współzawodnictwa i wypowiedzieć bezwzględną walkę szablonowemu, biurokratycznemu podchodzeniu do współzawodnictwa, co wypacza całą akcję. Współzawodnictwo wśród samorządowców winno zmierzać do najtańszego, najszybszego i najlepszego obsłużenia ludzi pracy".

Nad referatem uczestnicy plenum podjęli ożywioną dyskusję. Obrady trwają.

Robotnicy francuscy walczą z kapitalistycznym wyzyskiem

PARYŻ (PAP) — W zakładach „Bömap" w Courbevoie robotnicy przerwali pracę na jedną godzinę, protestując przeciwko zwolnieniom 12 towarzyszy, wśród których znajdowało się 9 członków komitetu fabrycznego. W zakładach budowy traktorów w St. Denis pod Paryżem robotnicy strajkują, domagając się podwyżki płac. Strajk trwa mimo gróźb dyrekcji, która zapowiedziała w charakterze represji zwolnienie wszystkich robotników.

Robotnicy wodociągów w Marsylii, zrzeszeni w CGT, Force Ouvriere, Konfederacji Kadr i w chrześcijańskich związkach zawodowych odbyli 24-godzinny strajk ostrzegawczy, domagając się podwyżki płac.

W Marsylii trwa strajk około 4 tys. tramwajarzy, mimo gróźb prefekta policji, który zapowiedział zwolnienie z pracy strajkujących robotników.

Krajowy Komitet Generalnej Konfederacji Kadr opublikował komunikat, w którym stwierdza fiasko oficjalnej polityki rządu w sprawie „obniżki cen". Generalna Konfederacja Kadr domaga się przedyskutowania zagadnienia płac oraz wyraża niezadowolenie z powodu zwyżki czynszu i nadmiernych obciążeń podatkowych.

Obradujący w Lyonie kongres metalowców chrześcijańskich związków zawodowych opowiedział się za jednością akcji z innymi organizacjami związkowymi. W uchwalonej rezolucji kongres potępił „obecne funkcjonowanie planu Marshalla".

„Izwiestia" o święcie dożynek w Polsce

MOSKWA (PAP). — „Izwiestia" w korespondencji swego specjalnego wysłannika M. Jarowoja daje obszerny opis uroczystości dożynek na historycznym Psim Polu pod Wrocławiem. Dziennik podkreśla, iż uroczystości te odbyły się na miejscu gdzie ongiś Bolesław Krzywousty rozgromił najeźdźcze wojska Henryka V. Dziennik przypomina, że wiosną 1945 r. na tym samym miejscu armia radziecka wraz z odrodzonym Wojskiem Polskim zadała śmiertelne ciosy bandom hitlerowskim.

„Izwiestia" piszą, iż uroczystości dożynek pod Wrocławiem wymownie zademonstrowały sukcesy narodu polskiego oraz jego niezłomną wolę pokojowej pracy dalszego rozwoju ludowej ojczyzny.

Powstanie Komitetu Obrony Pokoju w Chinach

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin w Pekinie ukonstytuował się chiński komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Przewodniczącym komitetu został znany uczony chiński, uczestnik praskiego Kongresu Pokoju prof. Kuo Mojo.

Komitet postanowił przeprowadzić na terenie całych Chin wyzwolonych wiece w obronie pokoju z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października.

WIADOMOŚCI z Z. S. R. R.

WYJAZD DZIENNIKARZY RADZIECKICH DO CZECHOSŁOWACJI

Dnia 13 bm. z Moskwy do Czechosłowacji udała się drogą powietrzną na konferencję Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy delegacja dziennikarzy radzieckich w składzie: P. Judin (kierownik delegacji), D. Zasławski i A. Surkow.

DOSTAWY ZBOŻA DLA PAŃSTWA

Kołchozy i sowchozy obwodu stalingradzkiego przedterminowo wykonały państwowy plan dostaw zboża i dostarczyły 269.000 pudów zboża ponad plan. Kołchozy i sowchozy obwodu stalinowskiego (Republika Ukraińska), wykonały przedterminowo państwowy plan dostaw zboża. Kołchozy i sowchozy obwodu zaporoskiego, przedterminowo wykonały państwowy plan dostaw zboża i państwowy plan dostaw nasion specjalnej odmiany lnu.

Kołchozy obwodu darjańskiego (Republika Uzbecka) przedterminowo wykonały państwowy plan dostaw zboża, przy czym plan dostaw pszenicy został wykonany w 114 proc. W tym roku dostarczyły one państwu o 2.647.000 pudów zboża więcej, niż w roku 1948.

Kołchozy, sowchozy i gospodarstwa chłopskie Republiki Mołdawskiej wykonały przedterminowo plan dostaw wełny, której dostarczono o 860 cetnarów więcej niż w roku 1948. Dostawy zboża dla państwa trwają nadal.

Rośnie Centralny Dom Partii

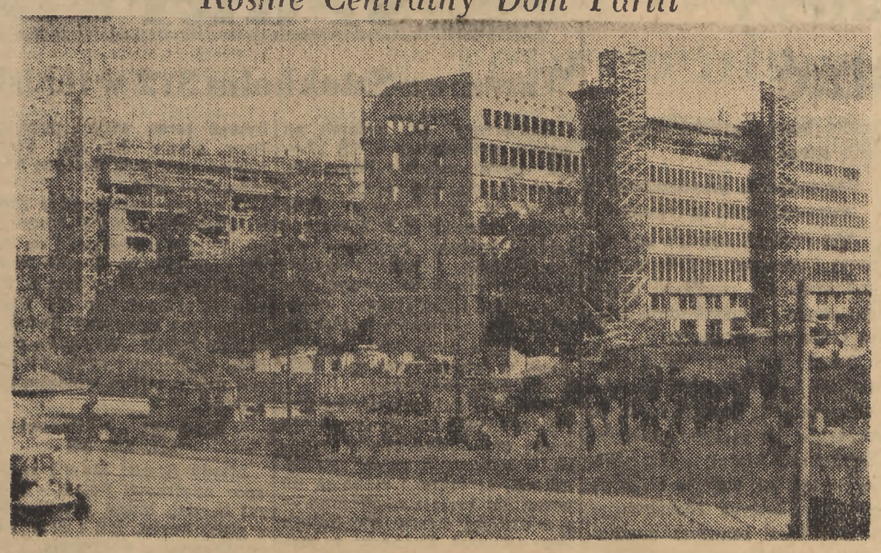

Budowa Centralnego Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Foto AR

Podręcznik szkolny — ważny problem polityczny

Henryk Jabłoński

Wiceminister Oświaty

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z politycznej doniosłości podręcznika szkolnego. Tym czasem stwierdzić można bez żadnej wątpliwości, że nie ma w szkole takiego przedmiotu nauczania, który nie miałby znaczenia politycznego, a co za tym idzie — nie ma podręcznika, którego wartość polityczna mogłaby być dla nas obojętna.

Błędy przeszłości

Jasne jest, że dopiero po przezwyciężeniu prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w ruchu robotniczym, wyraźnie krystalizować się poczęła droga właściwej pracy nad podręcznikiem szkolnym, dopiero wówczas powstały warunki do zrozumienia, jak należy walczyć zarówno z nacjonalizmem, jak i kosmopolityzmem, jak wychowywać w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, jak oderwać się od pseudonaukowych teoryjek przez długie lata pokutujących w naszych podręcznikach, jak czerpać z przebogatej skarbnicy nauki radzieckiej i naszej własnej postępowej tradycji.

Błędem dotychczasowym, nie w pełni jeszcze przez nas przezwyciężonym, było prowadzenie tej akcji w wąskim gronie „speców", bez wciągnięcia do niej szerokich rzesz postępowych pedagogów, bez należytego zainteresowania nią całej Partii, wielkiej nauczycielki i przewodnika wszystkich zdrowych elementów naszego narodu.

Nie spełniły i nie mogły spełnić właściwej roli i te wartościowe nieliczne artykuły krytyczne, jakie w tej sprawie się ukazały, gdyż miały one albo charakter okolicznościowy (np. zebrania aktywu oświatowego) i nie mobilizowały sił stojących poza aparatem najściślej z tym problemem związanym, bądź ukazywały się tylko w prasie fachowej. Wciąż jeszcze nie zdobyliśmy się na zainteresowanie sprawą podręcznika szkolnego prasy codziennej i jej milionowych rzesz czytelniczych.

Krytyka twórcza i pomocna

Rzecz oczywista, dotyczy to nie tylko tak wyraźnie politycznych przedmiotów nauczania, jak nauka o Polsce i świecie współczesnym, czy historia. Jeśli chodzi o historię sytuacja jest zresztą najlepsza, gdyż podręczniki dotychczas u nas obowiązujące, spotkały się z należytą oceną krytyczną zarówno u nas, jak i w braterskiej krytyce historyków radzieckich. Należy tu wymienić przede wszystkim obszerny artykuł tow. Gostyńskiej w „Głosie Nauczycielskim" oraz dyskusję w 34 numerze „Trybuny Wolności" i artykuł tow. Dajri w 4 numerze pisma radzieckiego „Woprosy Istorii" z 1949 r.

W kilkustronicowym, drobiazgowo umotywowanym artykule, którego ze względu na jego obszerność nie mogę w tym miejscu referować, wykazał tow. Dajri poważne, niedopuszczalne błędy, jakie znalazły się w wydanych w 1947 r. podręcznikach historii dla VI, VII i VIII klasy szkoły podstawowej. Autor artykułu dowodzi najzupełniej słusznie, że olbrzymia większość tych błędów wywodzi się wprost z naszej burżuazyjnej, szowinistycznej historiografii, z pominięcia nie tylko dorobku nauki radzieckiej, ale nawet i polskich historyków postępowych.

Nawiasem dodać należy, że nie polepsza niczym tej sytuacji, a pogarsza ją nawet, stan naszych pomocy i lektur do nauki historii dla nauczyciela.

Wskazując na tę dokonaną już krytykę naszych podręczników, dodać należy, że nauczanie historii nie stanowi tu bynajmniej jakiegoś niezaszczytnego wyjątku, że identycznej prawdziwie naukowej i klasowej analizy wymagają podręczniki wszystkich innych przedmiotów.

Ortografia a polityka

Dla umotywowania tego stwierdzenia wystarczy zapewne parę pierwszych z brzega przykładów, choćby dotyczących tak niewinnych, zdawałoby się, podręczników, jak ćwiczenia ortograficzne czy arytmetyka.

I tak np. w znanym i popularnym podręczniku J. Rytlowej do ćwiczeń ortograficznych w III klasie szkoły podstawowej, wydawanym kilkakrotnie w latach od 1945 r. do 1948 r. powtarza się niezmiennie to samo ćwiczenie, polegające na: 1) przyjrzeniu się wydrukowanemu w książce obrazkowi, przedstawiającemu ulicę miejską, 2) napisaniu, jakie składy są na tej ulicy, 3) wyliczeniu, jakie przedmioty można kupić w każdym składzie.

Myśl wcale niezła; dziecko może się tą metodą czegoś nauczyć, przykro tylko, że omawiana ilustracja wbija dziecku do głowy obraz ulicy, opanowanej całkowicie przez „inicjatywę prywatną" z p. S. Barańskim, właścicielem składu węgla na czele.

Jeżeli tak jest z ćwiczeniami ortograficznymi, to czy można się dziwić, że z większym jeszcze niepokojem bierzemy do ręki czytanki polskie. I niedwuznaczne np. musi budzić refleksje czytanka, umieszczona w książce Bielaka. Szyszkowskiego i Bardacha — „Czytanki polskie dla VII klasy szkoły podstawowej", opisująca rozbicie skały przez angielskiego inżyniera w Indiach. Mądry Anglik stwierdza w niej, że jedna jego głowa warta jest więcej niż setki hinduskich ramion...

I znów dla prawdy dodać trzeba, że ta szkodliwa, czapkująca przed angielskim imperializmem, czytanka znalazła się obok innych, wartościowych, wyraźnie akcentujących walkę o nową Polskę. Świadczy to jednak tym bardziej o chaosie ideowym, jaki niewątpliwie panował dotychczas w naszych podręcznikach.

Więcej czujności na przejawy kosmopolityzmu

To samo, co o czytankach polskich, można powiedzieć i o wielu innych podręcznikach, tutaj nie wymienionych. Dla pełności obrazu jednak warto dodać jeszcze jedną ilustrację z podręczników fizyki i matematyki tak pozornie mało mających okazji do ujawnienia postawy politycznej autora.

Wydany w 1948 r. przez PZWS podręcznik fizyki dla klasy VII szkoły podstawowej został opracowany przez dobrych podobno specjalistów Fotymę i Ścisłowskiego. W wykładzie swym często posługują się autorzy nazwiskami wybitnych uczonych i odkrywców, toteż uczeń 7 klasy dowiaduje się o takich Amerykanach i Anglikach jak Fulton, Curtis, Wright, Watt i inni, ale nic się nie dowie o uczonych polskich, nic o uczonych rosyjskich.

Nazwiska wymienione znajdują się tu niewątpliwie słusznie, ale to lekceważenie dorobku naukowego, powstałego na wschód od Niemiec, świadczy źle zarówno o naukowej stronie podręcznika, jak i o jego roli wychowawczej. Domagać się musimy od autorów, by zdobyli się na większy szacunek dla wkładu własnego narodu, by zaznajomili się bliżej z wielką naukową tradycją rosyjską, by uwzględnili dorobek przodującej dziś w świecie nauki radzieckiej.

Politycznej analizy wymagają w niemniejszym stopniu i podręczniki matematyki.

Podręczniki — to sprawa całego społeczeństwa

Przytoczone tu przykłady nie są bynajmniej jakimś rejestrem grzechów dotychczasowych naszych podręczników, a z drugiej strony nie mamy na celu gromadzenia materiału do bezpłodnego biadolenia. Winny one świadczyć jedynie, że zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, iż dotychczasowe podręczniki były wciąż jeszcze złe, mimo, że robiono wysiłki aby je stale ulepszać.

W przygotowaniach do obecnego roku szkolnego wiele miejsca zajął problem opracowania i wydania nowych podręczników, opartych o zdobycze prawdziwej nauki, uwolnionych od błędów kosmopolityzmu i nacjonalizmu, przystosowanych do pracy w szkole, świadomie służącej budownictwu socjalizmu w Polsce i sprawie pokoju i postępu na całym świecie.

Nie wszystkie nowe podręczniki są już gotowe, większość z nich ukazała się już lub ukazuje na rynku księgarskim. Analiza tych podręczników winna zainteresować nie tylko wąskie zespoły specjalistów, ale całe świadome politycznie społeczeństwo. W ostrym świetle krytyki i samokrytyki wyjść muszą na jaw wszystkie tkwiące w nich jeszcze błędy i niedociągnięcia. Na łamach naszych pism znaleźć się musi miejsce na omawianie i tego wielkiego problemu politycznego.

Inny tysiąc Amerykanów

Około 1.000 Amerykanów, należących do 12 oligarchicznych rodów miliarderów amerykańskich, zawdzięcza rządami w Stanach Zjednoczonych. Są oni właścicielami 207 potężnych karteli monopolistycznych. Do nich należy 99 proc. gazet amerykańskich, wszystkie radiostacje w Stanach Zjednoczonych, przemysł filmowy i kina, teatry, wydawnictwa książek. Bankierzy zajęli miejsca w fotelach ministerialnych, paradują w mundurach generalskich, dyktują prawa w Kongresie amerykańskim.

A jednak ta panosząca się w Ameryce oligarchia kapitalistyczna nie jest Ameryką. Dowiódł tego zakończony właśnie w Meksyku Kongres Zwolenników Pokoju.

W Kongresie wzięło udział 1.000 delegatów postępowych kół i organizacji zarówno ze Stanów Zjednoczonych, jak i ze wszystkich republik Ameryki Południowej.

Oligarchia kapitalistyczna, rządząca Stanami Zjednoczonymi usiłuje wpędzić świat w nową wojnę. Kapitaliści amerykańscy, którzy wielokrotnie pomnożyli swe majątki podczas obu wojen światowych, szukają nowej okazji przedestylowania krwi ludzkiej na dolary.

Na całym świecie rozlega się potężny protest mas ludowych, które odpowiadają amerykańskim podżegaczom wojennym: „nie"! Ludzkość chce pokoju, narody całego świata domagają się pokojowego uregulowania wszelkich spornych spraw międzynarodowych. Z szacunkiem i zazdrością spoglądają narody krajów zmarshallizowanych na wspaniałe wyniki gospodarki w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Narody krajów zachodnich domagają się pokojowych i przyjaznych stosunków z obozem demokracji i pokoju, na czele którego stoi ZSRR.

Kilka miesięcy temu intelektualiści Stanów Zjednoczonych zsolidaryzowali się z Paryskim Kongresem Pokoju. Obecnie do potężnego ruchu pokoju dołączają postępowe koła obu Ameryk — Północnej i Południowej. Reprezentują one interesy dziesiątków milionów robotników amerykańskich, których zarobki kurczą się w miarę zbliżania się kryzysu gospodarczego. Reprezentują one sprawę 14 milionów Murzynów amerykańskich, wyzutych z praw obywatelskich, reprezentują wegetujące na stopie kolonialnej ludy republik południowo - amerykańskich i pozbawione równych praw z mężczyznami — kobiety amerykańskie; reprezentują młodzież amerykańską, która przez usta swych delegatów na Festiwalu w Budapeszcie oświadczyła, że nie chce umierać za interesy Wall Street. Tysiąc delegatów na Kongresie Zwolenników Pokoju w Meksyku reprezentuje prawdziwe interesy narodów kontynentu amerykańskiego.

Kongres Zwolenników Pokoju w Meksyku nie zadowolił się jałowymi protestami. Wskazuje on wyraźnie środki, które należy zastosować, aby zwalczyć groźbę wojny. Żąda wypełnienia postanowień uchwał poczdamskich i szanowania przez rządy zachodnie Karty Narodów Zjednoczonych, żąda likwidacji agresywnego paktu atlantyckiego, unieważnienia paktu pan-amerykańskiego, podpisanego w Rio de Janeiro, żąda zakazu stosowania broni atomowej i żąda walki z faszyzmem.

Kongres wyłonił ogólno-amerykańską organizację walki o pokój. Jednocześnie Kongres wypracował metody walki o pokój dla wszystkich krajów obu Ameryk. W ten sposób w poprzek zbrodniczym zamiarom 1.000 amerykańskich imperialistów staje w Ameryce potężny, zorganizowany ruch milionów ludzi gotowych walczyć o pokój.

Watykan nie zdoła przeszkodzić zwycięstwu socjalizmu i pokoju

Florimond Bonte

Członek Izby Deputowanych Redaktor „France Nouvelle"

Kiedy przed kilkoma tygodniami pożar objął olbrzymie lasy w Landes, na południowym zachodzie Francji, paląc ziemię, zamieniając ludzi w żywe pochodnie, komuniści, katolicy, socjaliści i republikanie walczyli zgodnie przeciw żywiołowej klęsce. Czy wzięcie przez drwala katolickiego wiadra wody, podanego przez drwala lub żołnierza - komunistę było przestępstwem? Nie, był to nakaz obowiązku, który wykonywany był przez wszystkich z zapałem, bohaterstwem i nadzieją ocalenia majątku narodowego. Niektórzy przypłacili życiem odwagę. Cały naród wyraził im swą cześć i gorącą wdzięczność.

Logika narzuca analogię: czy dla katolików byłoby grzechem przyłączyć się do komunistów i wszystkich ludzi dobrej woli do wszystkich obrońców pokoju, w celu wydarcia z rąk imperialistycznych podżegaczy wojennych pochodni podpalaczy, która potrząsają nad światem? Każdy człowiek rozsądny i uczciwy kategorycznym „nie" — odpowie na to pytanie.

Warto zaznaczyć, że we Francji partia socjalistyczna uważa się — przynajmniej tak głosi — za partię marksistowską. Partia radykalna propaguje ateizm i posiada w swych szeregach licznych adeptów wolnomularstwa. Jednakże dostojnicy kościoła katolickiego nie rzucają ani na socjalistów, ani na radykałów piorunów inkwizycji.

Gdy chodzi o ulżenie w cierpieniach ludzkich, osuszenie łez głodnych dzieci, gdy chodzi o żądania pokoju w Vietnamie, o zdemaskowanie celów politycznych paktu atlantyckiego, o żądanie ukarania zbrodniarzy wojennych, o domaganie się zwyżki płac i nienaruszalności swobód demokratycznych, Watykan — rozwijając płachtę antykomunizmu pod którego rządami ludy doprowadzone zostały do służalczej zależności i śmierci — zakłada veto. Różnica bije w oczy. Nie może się z nią pogodzić żaden obywatel francuski.

W roku 1936 Maurycy Thorez zacytował słowa katolika Marc Scherera, obecnego posła RMP: „Aby oznajmić panu ministrowi oświaty, że większość studentów jest uboga i że czesne na wyższych uczelniach jest wysokie, nie trzeba powoływać się ani na „Kapitał", ani na kongregacje katolickie".

Ks. Boulier wyciągnął z tej deklaracji konsekwencje, konkludując: „Pan Marc Scherer jest dziś sekretarzem grupy parlamentarnej MRP. Wówczas (w roku 1936) zgadzałem się z nim. Dlaczego nie miałby się on zgodzić ze mną obecnie? Aby oznajmić gen. Bradley, że lud francuski nie zamierza przelewać krwi swych synów, walcząc po jednej stronie z hitlerowcami w konflikcie, w który wciągają go — nie pytając nawet o zdanie — Stany Zjednoczone, nie trzeba uprzedniej zgody na encyklikę „Divini Redemptoris". „Trzeba uratować pokój — kończy ks. Boulier — trzeba uratować go wspólnie ze wszystkimi, którzy wyciągają do nas rękę dla sprawy ocalenia publicznego. Na tym polega nasz pilny obowiązek".

Ciekawe jest zestawienie tej oceny, sformułowanej przez księdza katolickiego, z niedawnym oświadczeniem w sprawie uchwały watykańskiej, złożonym w imieniu związków zawodowych przez przewodniczącego Centralnej Rady Polskich Związków Zawodowych, Aleksandra Zawadzkiego. Stwierdził on:

„że za przykładem księży szczerze polskich, patriotycznych i postępowych, których jest w Polsce ludowej coraz więcej, pójdą śmiało — wraz z narodem, budującym swą lepszą przyszłość — nowe setki i tysiące duchownych, związanych z ludem polskim wbrew bogacącym kosmopolitom w sutannach, służącym bezkrytycznie Watykanowi nawet wtedy, gdy występuje on nie jako autorytet w sprawach wiary, lecz jako wrogie Polsce, opierające swą działalność na fatalnie błędnych rachubach politycznych, państwo watykańskie".

Jesteśmy świadkami jak niezależnie od przekonań religijnych masy pracujące zdają sobie sprawę, że warunkiem ich zwycięstwa jest zjednoczenie.

Potępienie papieskie nie zdołało nigdy zahamować nauki i emancypacji społecznej lub politycznego rozwoju ludzkości. 23 grudnia 1949 r. minie sto lat od chwili gwałtownego ataku papieża Piusa IX na komunizm. Od tego czasu idee komunizmu odniosły olbrzymie zwycięstwa. Robotnik, chłop i intelektualista katolicki odróżnia we Francji coraz lepiej przyjaciół od wrogów. Nowa krucjata Watykanu rozbije się o skały zjednoczenia wszystkich ludzi pracy, wszystkich zwolenników pokoju. Patrioci we wszystkich krajach poczynają bowiem w świetle własnych doświadczeń zdawać sobie sprawę, że ich zjednoczenie w obozie demokracji, socjalizmu i pokoju jest gwarancją sukcesów wszystkich prostych ludzi w walce o współpracę międzynarodową i o pokój.

Nigdy nie udało się zatrzymać biegu rzeki w stronę morza i nikt nie zdoła przeszkodzić zwycięstwu sił demokracji, socjalizmu i pokoju.

Na tropie „drobnych" braków

Dystrybucja i sznurowadła

W. Skulska

Ob. X, młoda matka odziedziczyła po swojej sąsiadce stary wózek dziecinny, odrapany, ale jeszcze „na chodzie". Wystarczyło go obić jakąś estetyczną, kolorową ceratą. Po dłuższych poszukiwaniach znalazła w PDT na ul. Złotej ceratę, ale... czarną, jak zapewne czytelnicy uznają — niezbyt stosowną do dziecięcego wózka.

Dlaczego nie ma kolorowej ceraty? — pyta ob. X.

Częściową odpowiedź na to pytanie znalazłam przed kilkoma dniami w pewnej korespondencji w Centrali PDT...

...W związku z zapotrzebowaniem Fabryki Ceraty i Sztucznej Skóry, poleca się sprzedać tejże fabryce 25.000 m (zapewne juty lnianej — dop. red.) pod warunkiem zobowiązania, że cerata pójdzie do sklepów PDT.

Jak należy przewidywać — kierownik fabryki złożył wymagane zobowiązanie, odebrał przydział i przystąpił do produkcji.

Po kilku miesiącach Centrala PDT w Warszawie otrzymała następującą ofertę:

...Powołując się na polecenie Centrali Tekstylnej, niniejszym oferujemy dostawę ceraty naszej produkcji wg załączonych wzorów...

Wycinki ślicznej, barwnej ceraty na obrusy oglądaliśmy w pokoju dyrektora handlowego PDT. W tymże pokoju dowiedzieliśmy się, że dyrektor Nowak, mimo istniejącego zapotrzebowania z oferty nie skorzystał.

Nie skorzystał, gdyż zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 12 marca br. placówka sprzedaży może nabywać towar jedynie za pośrednictwem Centrali Handlowej. Przedstawiciel PDT zamiast interweniować przez Centralę o przyznanie mu partii ceraty, umywa ręce... cóż, jeżeli urzędnicy Centrali nie znają przepisów...

*

Dyrekcja Wrocławskiej Szlifierni Szkieł i Luster zaoferowała Centrali Handlowej Przemysłu Ceramicznego partię lusterek.

Centrala nie reflektowała na zakup lusterek, gdyż w starym spisie asortymentu nie znalazła podobnej pozycji. Tymczasem lusterek w spółdzielniach brak i sklepy nieraz o nie Centralę alarmują.

Papierki, czy zaopatrzenie rynku?

Nie ulega wątpliwości, że zarówno dyrekcja PDT, jak i Centrala Handlowa Przem. Ceramicznego mają w obu wypadkach prawne podstawy do odmownej decyzji. A jednak wydawało by się, że gdy chodzi o zaopatrzenie konsumenta w artykuły codziennego użytku, nie jest ważne ustalenie winy, czy triumfu nad cudzą omyłką, lub też teoretycznej racji.

Chodzi przecież o to, aby towar doszedł do konsumenta, aby pracownica łódzkiego włókna mogła w PDT nabyć lusterko, a żona górnika ze Śląska obić „wysłużony" wózek odpowiednią ceratą.

Znaczy to, by w tym konkretnym wypadku dyrekcja PDT zażądała (może nawet kilkakrotnie) od Centrali Handlowej przydziału zaoferowanej partii ceraty, a Centrala Handlowa Przem. Ceramicznego nie wykręcając się luką w spisie wzięła pod uwagę konkretne potrzeby placówek detalicznych.

Aparat dystrybucji handlowej i jego nadrzędne ogniwo — Centrale zostały powołane nie do formalnego pośrednictwa, lecz do normowania i przyśpieszania dostaw artykułów codziennej potrzeby z fabryk do mieszkań robotniczych — do żądania od przemysłu uzupełnienia braków, do regulowania istniejących nadmiarów zapasów.

Tyle o tym, jak być powinno. A że tak nie jest świadczą remanenty w jednej części kraju, braki tego samego artykułu w drugiej, nieregularne, chaotyczne zaopatrzenie rynku.

Raz za mało, raz za dużo

Rozmowę naszą z dyrektorem PDT przerywa referent, który oświadcza kategorycznie, że więcej gumy podwiązkowej dla PDT nie zakupi. Zapas przechodzi już w remanent.

Zapytaliśmy, czy fabryki produkujące gumę mogłyby przez pewien czas (aż do częściowego wyczerpania zapasu) przestawić się na produkcję innego asortymentu towaru.

Okazuje się, że można by w tych fabrykach wyrabiać gumę taśmową, której brakuje we wszystkich placówkach PDT.

Z innej beczki. — Choć brakuje w wielu sklepach sznurowadeł — magazyny Centrali Tekstylnej zawalone są tym artykułem. Fabryki produkują nadal, „nie przerywając tchu", a Centrala Tekstylna nie chce przyjmować produkcji, którą ma aż w zbyt obfitym zapasie.

Pytamy, czy maszyny wyrabiające sznurowadła mogłyby się przestawić na produkcję pokrewnej galanterii?

Okazuje się, że mogą z łatwością produkować tasiemki i sznurówki, których nie ma na rynku.

Istnieje wobec tego jeszcze jedno zasadnicze pytanie: — Kto winien w pierwszym punkcie kierować produkcją — „brak jest towaru", a nadmiar jej zatrzymywać sygnałem „stop, dosyć!"

Jasne że tym sejsmografem rynku musi być w pierwszym rzędzie aparat dystrybucyjny — Centrale Handlowe, w oparciu o obserwacje detalicznych punktów sprzedaży, rozprzestrzenionych od Szczecina do Wrocławia, od Rzeszowa do Białegostoku.

Jak dotychczas — dystrybucja tego zadania nie spełnia.

Czy to jest system „O"?

W magazynach PDT przy ul. Złotej w Warszawie informuje nas kierownik o trudnościach zaopatrzenia swojej placówki. Dla potwierdzenia zaprasza do gabinetu młodego pracownika, który, jak to się później okazało, jeździ po całym kraju w poszukiwaniu artykułów ukrytych w tej, czy innej hurtowni.

Takich urzędników jest czterech. Niczym innym się nie zajmują. Pobierają pensje, diety, płacą za bilety, noclegi w hotelach. Wydatki te obciążają pozycję kosztów handlowych, co nie pozostaje bez wpływu na ceny sprzedawanych artykułów.

W czasie rozmowy nadchodzi przedstawiciel PDT — „komiwojażer" z Ostrowca. Szuka w Warszawie wiader. Jeśli tu ich nie znajdzie, pojedzie do Łodzi. Gdzieś w korytarzu, pracownik PDT z Olsztyna usiłuje się dowiedzieć, gdzie można dostać pastę do butów. Ratunku! Przecież Centrale Handlowe powołano właśnie po to, by zapobiec indywidualnym zakupom, poszukiwaniom na oślep, sperantu na własną rękę!

Pocóż w takim razie w Centralach Handlowych istnieją referenci prowadzący spis artykułów i wyrobów produkowanych przez fabryki podporządkowane tejże Centrali? Chyba, że informacje te są konspirowane i figurują tylko i jedynie w kartotekach i papierkach.

Wydaje się, że istnienie pokaźnego zastępu młodych, zdolnych handlowców, którzy zajmują się „dublowaniem" pracy naszych Central Handlowych bynajmniej nie jest winą kierowania PDT z Olsztyna, czy z Warszawy, (czasem jest to jedyny sposób poinformowania swojej placówki o „zakonspirowanym" towarze).

Jest to jeszcze jedno oskarżenie pod adresem aparatu Central Handlowych, który nie reaguje na sygnały rynku i placówek detalicznych — rynek ten bezpośrednio zaopatrujących.

Gdy cała załoga czuwa awarie się nie zdarzają

Zorganizowana w Stoczni Gdyńskiej przez Partię, Radę Zakładową i Dyrekcję tzw. „akcja profilaktyczna", rozwija się sprawnie i ma już poważne osiągnięcia. Akcję tę, mającą na celu walkę z awariami i zwiększenie czujności w zakładzie, można zauważyć na każdym odcinku pracy stoczni.

Jednym z pierwszych posunięć w ramach tzw. tutaj akcji „P" było zwiększenie kontroli przy bramach wejściowych. Dziś nie do pomyślenia jest, aby ktokolwiek mógł się dostać do zakładu bez przepustki. Dotyczy to również osób, wprowadzanych na stocznię przez jej pracowników.

Niezależnie od istniejącej w Stoczni Gdyńskiej grupy przeciwawaryjnej, kierowanej przez zasłużonego i odpowiedzialnego robotnika tow. Orlika, oraz od będącej przez całą dobę w pogotowiu, dobrze wyposażonej w sprzęt, straży pożarnej, utworzono ostatnio specjalne brygady ochronne. Skiadają się one z najbardziej godnych zaufania robotników. Kontrolują stan maszyn, szczególnie bardziej precyzyjnych, prowadząc agitację wśród załogi, dla podniesienia indywidualnej odpowiedzialności robotnika za awarie.

Cała załoga Stoczni Gdyńskiej żyje zagadnieniem wzmożenia czujności wobec wroga klasowego i objawów niedbalstwa ze strony mało odpowiedzialnych jednostek. Dla przykładu: przed kilkoma dniami robotnik ob. Lipiński zapobiegł ewentualnym poważnym stratom, gasząc zauważony w drewnianej hali niedopałek papierosa.

Na przykładzie towarzyszy gdyńskich mogą i powinny się wzorować załogi fabryk, w których zagadnienie ochrony i usprawnienia produkcji nie jest jeszcze należycie realizowane.

Kamieniołomy śląskie wykonały roczny plan

Kamieniołomy śląskie, obejmujące 33 zakłady, wykonały w pierwszej dekadzie września roczny plan produkcji. Sukces swój osiągnęły kamieniołomy przede wszystkim dzięki współzawodnictwu pracy. Na pierwsze miejsca wybiły się załogi: kamieniołomów i zakładów obróbki w Pilawie Górnej, Radkowie, Bolesławcu i Sławniowicach oraz kamieniołomy bazaltu, malafiru, granitu w Czentorli, Oblazcu, Głuszycy, Świerkach, Niedźwiedziej Górze, Strzeblowie i Strzegomiu. Kamieniołomy te wykonują plany miesięczne w granicach od 114—161 proc.

Spośród przodowników pracy wyróżnili się czterej skalnicy kamieniołomu w Księginkach: Milewski, Rojewski, Waryszewski i Jesioniec, osiągając od 217 — 290 proc. normy. W kamieniołomie „Graeze" nieprzerwanie od roku przoduje Henryk Prężyna, wyrabiający 188 proc. normy, w Głuszycy Stanisław Leśny — 201 proc., w Świerkach Bronisław Lichwa — 209 proc., w Gniewkowie Józef Zpik — 211,7 proc.

Nowy dekret o podatku od wzbogacenia wojennego

W dzienniku Ustaw R. P. Nr 45 z 1949 r. ogłoszone zostały: dekret z dnia 27 lipca 1949 r. o zaciąganiu nowych i określaniu wysokości nie umorzonych zobowiązań pieniężnych oraz dekret z dnia 27 lipca 1949 r. o zmianie dekretu o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego. Dekrety te weszły w życie z dniem ich ogłoszenia tj. z dniem 6 sierpnia 1949 r. Dekret pierwszy normuje kwestię, jak należy spłacać zobowiązania pieniężne, powstałe przed dniem jego wejścia w życie, a do dnia tego nie umorzone. Dekret ten opiera się na zasadzie nominalizmu, postanawiając, że spłata zobowiązań winna nastąpić w tej samej sumie złotych, na jaką zobowiązanie w chwili zaciągania opiewało. Zobowiązania zaciągnięte w złotych w złocie winny być spłacane w złotych obiegowych, licząc 1 złoty za 1 złotego w złocie.

Dekret z dnia 27 lipca 1949 roku o zmianie dekretu o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego wiąże się merytorycznie z przepisami dekretu o zaciąganiu nowych i określaniu wysokości nie umorzonych zobowiązań pieniężnych.

2,4 miln. zł na odbudowę stolicy zebrano na Śląsku w ub. niedzielę

W drugą niedzielę „Miesiąca Odbudowy Warszawy" społeczeństwo Śląska zebrało dalsze milionowe sumy na odbudowę stolicy. W miastach województwa śląskiego w ramach zbiórek ulicznych zebrano około 2,4 miln. zł, m. in. w Katowicach 197 tys. zł, w Zabrzu 165 tys. zł.

Poważne efekty przyniosły również zbiórki w poszczególnych powiatach. M. in. w powiecie katowickim zebrano 373 tys. zł, w rybnickim — 156 tys. zł, w bielskim i kluczborskim ponad 100 tys. zł.

Zabawy ludowe i imprezy sportowe w Gliwicach, Dąbrowie Górniczej i Bytomiu zwiększyły fundusz odbudowy stolicy o dalsze 150 tys. zł.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

CZYN POKOJU ROBOTNIKÓW CEMENTOWNI „FIRLEJ"

(Koresp. wł.). Robotnicy cementowni „Firlej" w Lublinie na zebraniu załogi podjęli uchwałę, w której zobowiązują się wykonać we wrześniu 500 ton cementu ponad plan, dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Pokoju. (do)

TARGI OLSZTYŃSKIE DO 18 BM

Niesłabnące powodzenie, którym cieszą się tegoroczne Targi Olsztyńskie, skłoniły dyrekcje Targów do przedłużenia trwania imprezy do 18 bm.

NOWY ŻAGLOWIEC DLA MŁODZIEŻY „SP"

W Ustce zakończono budowę statku szkolnego dla „SP". Nowa jednostka, której wodowanie odbędzie się w najbliższym czasie, będzie drugim, większym od pływającego pod banderą „SP" szkunera — „Zaruskiego", statkiem szkolącym junaków morskich.

SKRUPULATNA UPRAWA — DOSKONAŁE PLONY

Dzięki umiejętnej pielęgnacji i dobremu nawożeniu ziemi — mieszkaniec Poznania tow. Stanisław Antkowiak osiągnął doskonałe plony pomidorów. Przeciętnie jeden krzak wydaje 12 kg owoców.

NOWE KINO W ZIELONEJ GÓRZE

W Zielonej Górze otwarto przed planowanym terminem nowe kino — drugie w tym mieście. Nowe kino zaopatrzone jest w aparaturę polskiej produkcji i dysponuje 723 miejscami.

ROBOTNICY „ZIELENIEWSKIEGO" — DZIECIOM

Robotnicy krakowskiej fabryki „Zieleniewski" bezinteresownie wykonali ogrodzenie dla Szkoły Podstawowej nr 38, oraz zorganizowali zbiórkę pieniężną. Uzyskane z niej fundusze przeznaczono na pokrycie kosztów wyjazdu najbiedniejszych dzieci tejże szkoły na kolonie w Pieniny.

PRZYCZEPY SAMOCHODOWE ZE ZŁOMU

Warsztaty Samochodowe „Pagedu" w Gorzowie rozpoczynają wkrótce produkcję przyczep do samochodów ciężarowych. Przyczepy będą montowane ze starych części i złomu, co pozwoli na osiągnięcie znacznych oszczędności produkcyjnych.

WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ WE WROCŁAWIU

12 bm. w Muzeum Państwowym we Wrocławiu otwarto Wystawę Sztuki i Rękodzieła Ludowego. Interesująca wystawa przedstawia dzieła samorodnej twórczości chłopów polskich ze wszystkich dzielnic kraju od XVIII wieku do dziś.

Janusz Pryliński

członek PZPR, pracownik CSS „Społem", b. Przewodniczący Rady Zakładowej „Społem" i b. członek Zarządu Zw. Zaw. Oddział Warszawski, pracownik spółdzielczy, odznaczony Medalem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi, zmarł w szpitalu SS. Elżbietanek w Warszawie, w dniu 12.IX.1949 r. przeżywszy lat 51.

W zmarłym Związek traci kolegę i towarzysza.

Zarząd Koła Zw. Zaw. Prac. Spółdz. przy CSS „Społem" W-wa, Grażyny 13

Organ. Podst. PZPR przy CSS „Społem", W-wa, Grażyny 13.

Wszystkie remanenty należy odpowiednio wykorzystać

Zdzisław Deutschman

W wielu naszych zakładach przemysłowych leżą jeszcze bezużytecznie w składach maszyny, narzędzia i inne materiały, podczas gdy w fabrykach innego typu, w innych gałęziach przemysłu te same artykuły są niezbędnie potrzebne.

Niewykorzystane remanenty nie wszędzie objęte są ewidencją i z tego względu nie można ich przekazać zakładom, cierpiącym na brak niektórych maszyn czy narzędzi.

Dlatego ujawnienie zbędnych i nadmiernych remanentów jest jedną z najbardziej istotnych akcji, przynoszących milionowe oszczędności naszej gospodarce. Aby szybko i sprawnie zrealizować tę akcję, powołane zostały społeczne komitety dla spisu remanentów.

Wagon 100-tonowy

Wynikiem prac tych komisji jest ujawnienie olbrzymich ilości cennych materiałów, zbędnych dla przedsiębiorstw, w których się obecnie znajdują.

Można tu chociażby wymienić dla przykładu wagon 100-tonowy dla specjalnych przewozów, stojący bezużytecznie w jednym z zakładów, podczas gdy inny zakład wydał zamówienie na budowę nowego takiego wagonu. Dalej — duże ilości stopów metali, czy wreszcie półwyrobów i wyrobów gotowych, zarówno żelaznych jak i nieżelaznych — znajdują się w fabrykach, nie potrzebujących i nie wykorzystujących tych wyrobów.

Oczywiście nie wszystkie maszyny i materiały nadają się do użytku, wiele z nich przeznaczy się jedynie na złom, niemniej jednak wiele jest materiału cennego, a i złom znajdzie należyte zastosowanie.

Sprawne rozładowanie — warunkiem powodzenia

Ujawnienie tych wszystkich remanentów nie przesądza jeszcze naturalnie sprawy samego ich rozładowania. Teraz dopiero rozpocząć się musi walka o jak najszybsze upłynnienie i wykorzystanie bezużytecznych dotychczas maszyn i innych artykułów. Dla osiągnięcia tego celu trzeba się oprzeć na jak najprostszej procedurze, nie wprowadzając do niej dodatkowych obciążeń biurokratycznych.

Zwrócić należy uwagę na różnorodność materiału, a jednocześnie dbać trzeba o szybkie tempo i sprawność przy przekazywaniu remanentów innym fabrykom. Akcję upłynniania powinno się zacząć od materiałów najłatwiejszych do upłynnienia, a równocześnie najbardziej potrzebnych naszemu aparatowi produkcyjnemu.

Kontrolę upłynnienia remanentów sprawować będą również społeczne komitety, które zdały doskonale egzamin w pierwszej fazie pracy — przy ujawnieniu bezużytecznych artykułów.

Ponadto powołane zostaną specjalne oddziały upłynnienia remanentów we wszystkich centralach zaopatrzenia. Obowiązywać będzie ogólnie biorąc zasada swobodnego przerzucania remanentów w ramach Centralnych Zarządów oraz między Centralnymi Zarządami w ramach Ministerstw.

Tylko dla niektórych artykułów będą wprowadzone pewne ograniczenia.

Centralizacja przydzielania poszczególnych artykułów

Aby rozdział maszyn był planowy i sprawny, całokształt zagadnienia ich rozdziału został powierzony Centralnemu Biuru Obrotu Maszynami.

Jeżeli chodzi o remanenty stopów, półwyrobów i wyrobów metali nieżelaznych, to przekaże się je Zjednoczonym Zakładom Metali Nieżelaznych, tak jak łożyska kulkowe — Biuru Łożysk Tocznych.

Wszelkimi żelazami handlowymi, nadającymi się dla wsi, zaopiekują się organizacje terenowe Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", dla rozprowadzenia ich wśród mało i średniorolnych chłopów.

Dużą rolę odegra w akcji upłynnienia remanentów przemysł miejscowy. On to bowiem ma duże możliwości wykorzystania najróżniejszych maszyn, narzędzi i artykułów.

Specjalnie trudnym zagadnieniem jest likwidacja remanentów zupełnie bezużytecznych t.zn. przeznaczonych na złom.

Trzeba dokładnie przesegregować i zbadać te artykuły, trzeba zastanowić się czy nie można ich tanim kosztem odremontować lub przerobić.

Zagadnienie ujawnienia i upłynnienia remanentów zostało opracowane we wszystkich szczegółach. Teraz czas przystąpić do pracy w terenie. Świadomość faktu, że pewne bezużyteczne w danej fabryce materiały, są niezbędnie potrzebne dla innych fabryk, powinna pobudzić załogi fabryczne i administrację zaopatrzeniową do energicznego zajęcia się akcją upłynnienia remanentów.

Józefa Antos zaczyna nowe życie

Powiat będziński walczy z analfabetyzmem

9.400 analfabetów i półanalfabetów! Takich wyników spisu nie spodziewali się nawet najwięksi pesymiści pow. będzińskiego. 9.400 osób nie umiejących czytać i pisać nie ma dostępu do zdobyczy kulturalnych.

*

Przy obecnej kopalni „Gen. Zawadzki" (dawniej „Paryż") w Dąbrowie Górniczej znajduje się olbrzymia odkrywka. Pamiętam ją dobrze. Przed wojną była tak głęboka, że na czarnym dnie trudno było rozróżnić uwijających się ludzi i dzieci, stałych jej bywalców.

Gdyby bieda-szyby umiały mówić...

O świcie skulone, obdarte postacie zsuwały się na dno odkrywki niosąc worki, łopaty, wiadra i kilofy. Zaczynał się ich ciężki, mozolny dzień. Część ludzi, przeważnie słabsi, a więc między nimi i dzieci, zostawała na dole, by zbierać do wiader i worków, drobny, pomieszany pół na pół z kamieniem węgiel. Silniejsi wynosili pełne, ociekające wodą worki na górę.

Tam, na dole odkrywki, dzieci uczyły się odróżniać węgiel od kamienia, liczyć na palcach worki wyniesione przez rodziców, zapominały, czego się niektóre nauczyły w szkole, uczyły się kląć na właścicieli kopalń i na sanacyjne rządy.

Liczne zagłębiowskie odkrywki kopalniane, bieda-szybiki i hałdy hutnicze, niejedno mogłyby opowiedzieć i wyjaśnić, dlaczego dzisiaj Nowak. Zawada czy Kwietniowa nie umieją czytać i pisać. Nie mieli oni czasu na naukę, tak, jak nie miało go wielu rolników powiatu będzińskiego i wielu innych analfabetów, zamieszkujących w Zagłębiu Dąbrowskim, a przybyłych tu za chlebem ze wsi z innych dzielnic kraju.

Nie mieli czasu i nie mieli możliwości. Bo nie leżało absolutnie w interesie rządów kapitalistycznych wciąganie w orbitę kultury i oświaty najszerszych mas. Bo ich sprzymierzeńcem była ciemnota, zacofanie, brak uświadomienia ludu — jak naszym jest prawda, oświata, kultura.

Czy wywiążą się z przyjętych zobowiązań?

Powiat będziński rozpoczął walkę z analfabetyzmem, jako jeden z pierwszych — jeszcze w roku 1946. Inicjatorem i duszą tej wielkiej akcji był tow. Masłowski, nauczyciel, referent kulturalno - oświatowy Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Cały aktyw partyjny, nauczycielstwo, związkowcy i młodzież z ZWM już w roku 1946 wypowiedzieli zdecydowaną walkę analfabetyzmowi. Robotnicze Zagłębie chce jak najprędzej zatrzeć i w tej dziedzinie ślady sanacyjnych rządów.

Powiat będziński zobowiązał się w akcji zwalczania analfabetyzmu zająć jedno z przodujących miejsc w województwie i w kraju. Do końca 1950 roku postanowiono zlikwidować analfabetyzm nie tylko w miastach, ale i na wsi. Czy nauczycielstwo i związkowcy, bo ci przede wszystkim stanęli do walki, osiągną swój cel?

Aby przeszkolić wszystkich analfabetów podlegających obowiązkowi nauki, trzeba zorganizować w powiecie będzińskim około 300 kursów. Jeżeli wziąć pod uwagę to, że do tej pory na 70 kursach przeszkolono ponad tysiąc osób, że powiat będziński w tej akcji już teraz zajmuje jedno z pierwszych miejsc w województwie, i że nauczycielstwo na specjalnie zwołanej w tej sprawie konferencji postanowiło podwoić swe wysiłki, to zobowiązanie to wygląda realnie.

W roku 1950

Zlikwidowanie analfabetyzmu w powiecie będzińskim zależy właściwie tylko od szybkiej i sprawnej organizacji kursów. Wszyscy bowiem analfabeci, których zdołano namówić do nauki, uczą się bardzo pilnie. Chcą jak najszybciej stać się pełnowartościowymi obywatelami swego kraju. Można się o tym przekonać na kursie, zorganizowanym przez ZMP w Będzinie. Kurs trwa dopiero miesiąc, a jego uczestnicy czytają już płynnie, piszą i rachują. Młody kierownik kursu, Zenon Barański chwali bardzo swoich uczniów, mimo, że niektórzy z nich uczą się w bardzo trudnych warunkach.

Józefa Mielczarek, która nawet z pierwszej ławki nic nie widzi na tablicy — jest jedną z najlepszych uczennic, a Józefa Antos uczy się wzorowo, mimo, że liczy sobie już 54 lata i zajmuje się gospodarstwem domowym. Stara się również i Maria Nowakowa i młoda robotnica Osmala i 16-letni Cygan Robert Kowalski i wielu, wielu innych.

Analfabeci nie tylko uczą się, ale są najlepszymi propagatorami kursów. Na zebraniu w Dąbrowie Górniczej była kursistka tak umiejętnie namawiała do nauki analfabetów, którzy woleli raczej zrezygnować z kursów, niż przyznać się do swego niezawinionego „kalectwa", że zaraz po zebraniu trzeba było zorganizować trzy nowe kursy.

W końcu 1950 roku w powiecie będzińskim nie będzie już analfabetów.

A może wielu z nich zdobędzie taki awans społeczny, jak robotnica Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Włókienniczego w Głuchołazach, Józefa Zendrowska, która po ukończeniu kursu dla analfabetów została majstrem i wywiązuje się doskonale ze wszystkich obowiązków.

FELICJA MAGIERA

Artyści-plastycy — robotnikom

Wystawa w halach fabrycznych

Objazdowa wystawa prac poznańskich plastyków rozpoczęła „tournée" po większych zakładach pracy Wielkopolski. Wystawa, zorganizowana przez Miejski Wydział Oświaty i Kultury, obejmuje 90 prac pięćdziesięciu najwybitniejszych poznańskich malarzy, rzeźbiarzy i grafików.

W najbliższym czasie wystawa odwiedzi następujące fabryki: zakłady „Cegielskiego" (kilka filii), Hutę Szkła w Antoninku, Cegielnię Junikowo „Stomil" i Fabrykę Luboń - Wronki.

Dyskusje na zebraniach robotniczych, które postanowiono zorganizować w każdej fabryce po zwiedzeniu wystawy przez robotników, pozwolą zorientować się plastykom jakiej sztuki żądają masy robotnicze.

Z meczu tenisowego Sztokholm—Warszawa

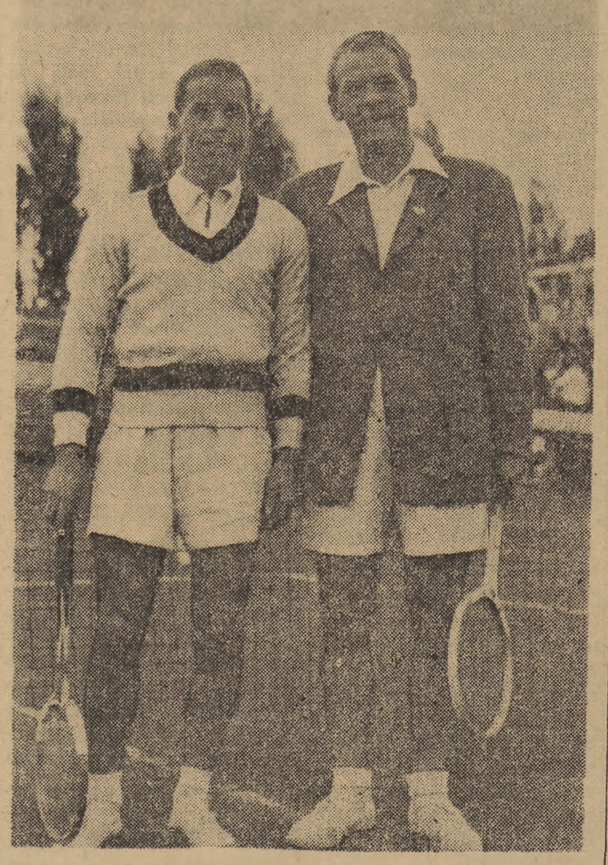

Skonecki (z lewej) i Rohlson na kortach „Legii" w Warszawie

Foto AR

Nowe szkoły rolnicze w Kieleccyźnie

(Koresp. wł.). — W związku ze zmianą struktury szkolenia rolniczego, zlikwidowane zostaną, bądź zreformowane, średnie szkoły rolnicze. Utworzone będą nowe Szkoły Specjalizujące typu: hodowlanego, produkcji rolnej, weterynaryjne, rolniczo - handlowe, rachunkowości rolnej, ogrodnicze i mechaniki rolniczej.

W woj. kieleckim powstanie 11 takich szkół. (l)

Przodownik pracy burmistrzem Szczytna

Miejska Rada Narodowa w Szczytnie wybrała na burmistrza miasta robotnika i przodownika pracy Państwowej Fabryki Wyrobów Drzewnych, Adama Tomalę.

Adam Tomala położył duże zasługi przy odbudowie Szczytna.

Obuwie i skóra dla rolników woj. łódzkiego

Zapoczątkowana w maju br. akcja organizowania sklepów branżowych z artykułami skórzanymi przy gminnych spółdzielniach woj. łódzkiego rozwija się coraz pomyślnej.

Obecnie aparat spółdzielczości wiejskiej woj. łódzkiego dysponuje już 43 detalicznymi punktami sprzedaży obuwia i skóry. W lipcu i sierpniu br. obroty ich osiągnęły kwotę 150 miln. zł. Rozprowadzono w tym okresie wśród chłopów mało i średniorolnych 30 tys. par obuwia skórzanego, 33 tony różnych skór i skórgumy oraz wiele kompletów uprzęży szorowej.

Walka ze stonką w woj. śląskim

W pierwszych dniach września br. przeprowadzona została na terenie całego województwa śląskiego ogólna lustracja pól ziemniaczanych, w celu wykrycia ewentualnych ognisk stonki ziemniaczanej.

W lustracji tej udział wzięła cała ludność wiejska oraz młodzież szkolna w liczbie ponad 240 tys. osób, które zlustrowały 250 tys. ha plantacji ziemniaczanych.

W wyniku lustracji nie stwierdzono żadnego ogniska stonki ziemniaczanej, która dzięki sprawnej i natychmiastowej akcji brygad opryskiwaczy oraz czynnej współpracy ludności wiejskiej została zlikwidowana i nie ma niebezpieczeństwa reaktywizacji tego ogniska w roku przyszłym.

SPORT

Warszawa-Sztokholm 3:2 w tenisie

Rozpoczęty we wtorek na korcie centralnym WKS „Legia" mecz tenisowy Warszawa — Sztokholm zakończył się ostatecznie zwycięstwem stolicy w stosunku 3:2. Mecz nie został jednak rozegrany we wszystkich konkurencjach przewidzianych w programie. Z powodu zapadających ciemności gra podwójna mężczyzn nie została ukończona, a spotkanie w grze mieszanej w ogóle nie było rozegrane.

Tenisiści Sztokholmu spieszą się na turniej do Wiednia i nie mogą przedłużyć swego pobytu w stolicy. Z jednej strony szkoda, że ładna i ciekawa impreza nie została ukończona — a z drugiej strony nie należy tego żałować. Skonecki w meczu z Eliaesonem doznał kontuzji nogi (zerwanie ścięgna) i o dalszej jego grze mowy być nie mogło.

W drugim dniu meczu odbyło się dokończenie meczu Skonecki — Rohlson, rozegrano spotkania Piątek — Rohlson i Skonecki — Eliaeson. W grze podwójnej zdołano jedynie rozegrać jednego seta i trzy gemy.

Skonecki — Rohlson 7:5, 4:6, 6:4.

Przerwany w pierwszym dniu z powodu zmroku drugi set przy stanie 5:4 dla Szweda, po długiej wymianie piłek i ciężkiej walce kończy się zwycięstwem Rohlsona, który nie zmienia swej taktyki gry i stale atakuje przy siatce.

Trzeci i decydujący set przynosi zaciętą walkę obu graczy i każdy gem jest ciężki i długi. Pierwsze dwa gemy wygrywa Skonecki, a dwa następne zdobywa Szwed. Piąty gem jest bardzo długi i zacięty, wygrywa go Skonecki. Ostatecznie seta i mecz wygrywa Polak. W ostatnich dwóch gemach Rohlson jest już wyraźnie zmęczony i nie stawia poważniejszego oporu.

Piątek — Rohlson 6:0, 3:6, 4:6

Walka ze Skoneckim tak wyczerpała Rohlsona, że pierwszego seta oddaje Piątkowi bez walki, nie starając się nawet dobiegać do piłek. Szwed odpoczywa i „łapie oddech" do dalszej walki. Taktyka ta okazała się bardzo mądra. W drugim secie Rohlson zaczyna już walczyć, znowu atakuje przy siatce i stopniowo zaczyna zdobywać coraz więcej punktów. Przy stanie 3:1 dla Piątka Szwed wygrywa kolejno 5 gemów i — seta.

Drugi set jest bardzo zacięty. Przy stanie 2:2 Rohlson „naciska" coraz bardziej i po każdej prawie piłce biegnie do siatki. Wygrywa dwa gemy. Piątek walczy zacięcie, ale widać, że jest już zmęczony. Broni się bardzo ładnie i wygrywa gema. Seta ostatecznie zdobywa Rohlson dzięki swym wolejom przy siatce.

Skonecki — Eliaeson 5:7, 6:0, 6:3

Młody Szwed stawił zacięty opór mistrzowi Polski i pokazał bardzo ładną grę zarówno z głębi kortu, jak i przy siatce. Serwował doskonale, a piłki jego z backhandu — przycięte i plasowane były bardzo trudne do oodbicia. Skonecki psuł stosunkowo dużo piłek — szczególnie z prawej strony.

Pierwszego seta wygrywa Eliaeson 7:5. Pierwszy gem drugiego seta jest rekordowo długi. Obaj przeciwnicy grają bardzo ładnie. Polak jest wyraźnie lepszy i wygrywa seta bez straty gema.

Pierwszy gem trzeciego seta jest również bardzo ciężki i długi. Skonecki prowadzi 1:0, 2:0, 3:0, 4:0. Później Szwed zdobywa dwa gemy i jest 4:2. Polak pięknie mija przeciwnika i jest 5:2.

W następnym gemie, chcąc odbić mocno splasowaną piłkę Skonecki robi prawie klasyczny szpagat na korcie i zrywa sobie ścięgno. Gema tego przegrywa. Przy stanie 5:3 Polak kulejąc i krzywiąc się z bólu, odbija piłki — i gema wygrywa. Po meczu zwycięzca opuszcza kort jako inwalida, przy pomocy przyjaciół, gorąco oklaskiwany przez publiczność.

Rohlson, Eliaeson—Olejniszyn, Piątek 6:3, 1:2

Gra podwójna toczyła się w dość wesołej atmosferze, gdyż zarówno para szwedzka, jak i polska nie zdradzały objawów wielkiego zgrania. Często obaj gracze biegli do piłki i zderzali się rakietami. Później stopniowo gra stawała się coraz lepsza i Szwedzi rozporządzający lepszym wolejem uzyskali przewagę. Pierwszego seta wygrali 6:3, a w secie drugim zdołano rozegrać jedynie 3 gemy. Z Polaków lepszym był Olejniszyn, a ze Szwedów — Rohlson. (D)

Czwartkowe derby w piłkarstwie polskim

Jeśli we czwartek nie zawiedzie pogoda, stadiony i boiska drużyn ligowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Bytomiu i Gdańsku wypełnią się tłumami amatorów piłki nożnej. W dniu tym rozegrane będą rewanżowe spotkania lokalnych rywali. Rezultaty tych spotkań będą miały duży wpływ na ukształtowanie się tabeli rozgrywek.

Mecze w wiosennej rundzie między lokalnymi rywalami przyniosły następujące wyniki: Ogniwo—Cracovia — Gwardia — Wisła 1:0, Kolejarz — Polonia — Legia 2:0, Kolejarz — Poznań — Związkowiec — Warta 2:1, Budowlani — AKS — Ruch 1:0, ŁKS — Włókniarz — Budowlani — Lechia 5:1 i Górnik — Szombierki — Ogniwo — Polonia 2:1. Od czasu tych rozgrywek upłynęło z górą 3 miesiące. Forma poszczególnych zespołów jako całości, a jeszcze więcej poszczególnych zawodników uległa dużej zmianie.

Zacznijmy od Krakowa. Wisła rozoczęła wiosenny start sensacyjnym zwycięstwem 5:2 nad ŁKS i kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. Po przerwie wakacyjnej „wiślacy" wyraźnie obniżyli swój lot i „murowany" kandydat na mistrza musiał przełknąć dwie przykre porażki, które umożliwiły następnym w tabeli drużynom windowanie się do czołowego miejsca. W wyniku powstałej sytuacji o tytuł mistrza walczą z równymi niemal szansami Gwardia—Wisła, Kolejarz — Poznań, Ogniwo — Cracovia, Kolejarz — Polonia oraz typowany u progu sezonu jako outsider Górnik Szombierki. W tej chwili Wisła znajduje się w wyjątkowo złej sytuacji, albowiem utraciła wskutek dyskwalifikacji do końca sezonu Gracza i Szczurka, których będą musieli zastąpić zawodnicy mniej rutynowani.

Ogniwo Cracovia, mająca w tabeli o 1 pkt. mniej od od Wisły również nie znajduje się w fascynującej formie i można powiedzieć, że drużyna krakowska wykazuje tendencję zniżkową, zwłaszcza w linii napadu. W tym stanie rzeczy trudno jest przewidzieć czwartkowy wynik, można jednakże, mimo wszystko oczekiwać zwycięstwa Wisły ze względu na lotniejszy i szybkostrzelny atak.

W Warszawie sytuacja jest nieco jaśniejsza. Kolejarz — Polonia znajduje się w piątce kandydatów na mistrza, a po zwycięstwie 3:0 nad Wisłą poprawił swoje samopoczucie. Dobra ostatnio forma Boruca, Świcarza oraz świeżo nabytego Popiołka, pozwala przypuszczać, że warszawscy kolejarze i w tym meczu dadzą sobie radę z Legią. Trzeba przyznać, że i Legia, która walczy o utrzymanie się w klasie państwowej, po przerwie wakacyjnej zaliczała oddech i na pewno da z siebie wszystko, by zdobyć tak cenne dla niej punkty. Zwycięstwo Legii w czwartkowym meczu nie stanowiłoby wielkiej niespodzianki.

Kolejarze poznańscy, którzy w bieżącym roku mają najbardziej wyrównany zespół, prawdopodobnie powtórzą swój wiosenny wynik ze Związkowcem Warta, a w razie porażki lub remisu Wisły, mogą się wysunąć na pierwsze miejsce w tabeli.

Na Śląsku sytuacja zdaje się nie budzić wątpliwości. Ruch — jak to widzieliśmy w meczu z Legią w Warszawie — jest cieniem zeszłorocznego pretendenta do tytułu mistrzowskiego. Atutowy as zespołu, Cieślik, jest niedysponowany, zatracił swą bojowość i niezawodny strzał i podobno nawet nie wchodzi w rachubę, jako kandydat do reprezentacji narodowej. AKS, któremu częściowe zmiany drużyny wyszły na korzyść, po zwycięstwie nad Cracovią ma szanse i tym razem pokonać swego rywala. Ewentualna strata dwóch punktów przez Ruch może mieć dla tego zespołu katastrofalne skutki.

W Gdańsku ŁKS — Włókniarz, dysponujący dobrym napadem, nie będzie mieć trudności w pokonaniu Lechii. Przegrany mecz przekreśli ostatnie nadzieje reprezentantów Wybrzeża na pozostanie w klasie państwowej. Ten sam los niezawodnie czeka Polonię bytomską w wypadku przegrania czwartkowego meczu z Górnikiem — Szombierki. Górnicy zajmują w tabeli piąte miejsce i tylko różnica 3 pkt. dzieli ich od leadera i wicelidera. Górnicy mają wyskie ambicje i w meczu tym będą walczyć uporczywie o 2 pkt. i prymat miasta i okręgu bytomskiego. Ltn.

Siatkarki wygrywają z Holandią 3:0

PRAGA. (Tel. wł.).

W dalszym ciągu mistrzostw Europy w siatkówce kobiecej i mistrzostw świata w siatkówce męskiej — rozgrywanych w Pradze — drużyna siatkarek polskich spotkała się z Holandią. Polki wygrały mecz zdecydowanie w stosunku 3:0 (15:0, 15:6, 15:4) przy czym począwszy od drugiego seta drużyna polska grała w składzie rezerwowym, oszczędzając najlepsze swe zawodniczki przed ciężkim spotkaniem z CSR. Po zwycięstwie tym reprezentacja Polski ma zapewnione trzecie miejsce, a o drugim miejscu zadecyduje jej mecz z Czechosłowacją.

Inne wyniki z cyklu gier o mistrzostwo Europy były następujące: ZSRR — Rumunia 3:0, CSR — Węgry 3:0.

W turnieju o mistrzostwo świata drużyn męskich w spotkaniu kwalifikacyjnym Węgry pokonały Holandię 3:1.

W puli finałowej w obecności 10.000 widzów został rozegrany mecz ZSRR — Polska. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem doskonałych siatkarzy radzieckich w stosunku 3:0 (15:9, 15:5, 15:6). Gra była bładna i należy stwierdzić, że zawodnicy polscy, którzy dotychczas nie grali specjalnie dobrze — tym razem zademonstrowali wiele ładnych zagrań i zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Drużyna radziecka grała doskonale i przez cały czas miała przewagę.

Wyniki innych spotkań w puli finałowej:

Bułgaria — Francja 3:0;

CSR — Rumunia 3:0.

Zła plotka

Sklepy spożywcze państwowe i spółdzielcze zaczęły ostatnio notować nienormalnie zwiększone obroty. Klienci wykupywali głównie mąkę. Po 15, 20 i nawet 30 kilogramów. Wykupywali też sól, cukier — co się dało.

Przez Warszawę szła zła plotka. Zaczął się ruch w sklepach. Niektóre sklepy PCH i WSS sprzedawały po 3 worki mąki dziennie. Kilka dni potem, przeciętnie 80 proc. mniej.

Rosły zapasy w spiżarniach przesadnie zapobiegliwych gospodyń. Na pożytek myszom i na zgrozę mężów — skądże wziąć pieniądze na bieżące wydatki, jeżeli zostały „zamrożone" w zbytecznych zapasach (?!)

Tak się złożyło, że przedstawiciel naszej redakcji odwiedził magazyny poszczególnych central handlowych w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, kiedy jeszcze nie mówiono, że właśnie te magazyny stoją puste. Widzieliśmy worki cukru i mąki i innych artykułów pierwszej potrzeby, ustawione w olbrzymie stosy sięgające do sufitów.

Rezerwy te mogą wystarczyć na zaopatrzenie mieszkańców stolicy przez 2 tygodnie, a nawet miesiąc. Zapas soli przekraczał 3 miesięczne zapotrzebowanie.

Odwiedziliśmy te magazyny także wczoraj. Rezerwy nie zmniejszyły się. Dostawa artykułów pierwszej potrzeby do stolicy była przez cały czas sprawna.

W okresie wzmożonego ruchu na sklepy zdarzały się wypadki, że w niektórych punktach detalicznej sprzedaży PCH lub WSS zabrakło towarów. Ale były to wypadki nieliczne i winę ponoszą tu albo kierownicy sklepów, którzy nie sygnalizowali w swoich centralach handlowych, że dany artykuł wykupywany na gwałt przez panikarzy jest na wyczerpaniu w podręcznym magazynie sklepowym, albo wynikał z braku taboru samochodowego, nie obliczonego na przewożenie tak wielkich ilości towarów dziennie.

Co zaobserwowaliśmy wczoraj?

Ruch klientów w sklepach zmniejsza się. Jest to dowodem, że niektórzy łatwowierni warszawiacy doszli wreszcie do wniosku, iż dali się napuścić na tzw. „złą wodę".

Niektórzy „zasobni" sklepikarze, którzy zaopatrzyli się w większe ilości „atrakcyjnych" towarów rozpoczęli odwrót i wyprzedają zapasy Trudno. Przewidywane wysokie zyski czyli cena spekulacyjna minus cena ogólnie obowiązująca, nie zawsze są pewne. W tym wypadku zupełnie niepewne.

Głupich jest coraz mniej.

(iwa)

Znikają ostatnie ślady zniszczeń z reprezentacyjnej Alei Stalina

Załogi robotników SPB prowadzą obecnie intensywne roboty budowlane przy Alei Stalina. Już w najbliższej przyszłości znikną ślady zniszczeń wojennych z tej najpiękniejszej ulicy warszawskiej.

Obecnie robotnicy kończą odbudowę pałacu Sobańskich w którym pomieści się Konserwatorium Państwowe, odbudowują dom Poselstwa Szwajcarskiego (róg Al. Stalina i ulicy Piusa) oraz budują od podstaw vis a vis Doliny Szwajcarskiej, na miejscu dawnych kamienic czynszowych, przy ul. Szopena 8, 10 i 12 — dwa duże domy dla Ambasady Ludowej Republiki Rumuńskiej

„Dawid" znów na swoim miejscu

Najżmudniejszą część prac przy odbudowie Konserwatorium robotnicy mają już za sobą. Od frontu pałacu widać dokładnie ozdobną elewację gmachu z balustradami, figurkami itp. Drobiazgowe roboty kamieniarskie i sztukatorskie wykonała tutaj załoga PPB Oddział X.

Ogólny koszt odbudowy całego Konserwatorium zamknie się w sumie 10 milionów złotych. Pozostały jeszcze do wykonania drobne prace jak, umieszczenie osobnego ogrodzenia i remont budynku poprzecznego. W tej chwili w samym gmachu Konserwatorium odbywają się już normalne zajęcia. W olbrzymich piwnicach, które przerobiono na sale, znalazły pomieszczenie fortepiany, z takim trudem zdobyte przez Konserwatorium. Stoją tutaj także instrumenty, przeznaczone do remontu.

Robotnicy w czasie prac ziemnych przy gmachu Konserwatorium odkopali pamiątkową rzeźbę dłuta Donatello — Dawida. Rzeźba ta ozdobiła na nowo taras wjazdowy przed pałacem.

Ambasada Rumuńska

Budowa Ambasady Rumuńskiej rozpoczęła się 5 września z chwilą założenia kamienia węgielnego. W uroczystości tej wzięli udział wszyscy przedstawiciele Ambasady oraz załoga robotników SPB. Ambasador rumuński wydał na cześć robotników warszawskich przyjęcie na miejscu budowy.

Ambasada rumuńska pomieści się w dwóch budynkach Jeden o kubaturze 15.000 m sześc. biurowiec i, drugi o kubaturze 6.000 m sześc. reprezentacyjny i mieszkalny. Z miejsca budowy wywieziono dotychczas 15.000 m sześc. gruzu i dwa i pół tysiąca m sześc. ziemi z wykopu.

Plany budynku ambasady opracowali inżynierowie rumuńscy przy współudziale inżynierów polskich. Wewnątrz cały gmach otrzyma konstrukcję żelazobetonową. Zewnątrz będzie on wyłożony płytami kamiennymi, które sprowadzi się z Rumunii. Koszt budowy wyniesie 60 milionów zł.

Harmonogram przewiduje zakończenie prac na dzień 1 lipca 1950 roku. Robotnicy postanowili jednak przyspieszyć tempo robót i oddać budynek do użytku już w dniu 1 maja 1950 r.

Okazem architektury w Alei Stalina będzie gmach Poselstwa Szwajcarskiego (dawny Pałac Radziwiłłów). Gmach ten otrzyma z wszystkich budynków stolicy najbardziej skomplikowaną i najpiękniej wykonaną elewację. Parapety będą z kamienia kieleckiego. Klatki schodowe wyłoży się prawdziwym marmurem. Szwajcary zamówili już w polskich zakładach specjalne dywany. Ozdobne gobeliny przybędą ze Szwajcarii. Koszt odbudowy całego gmachu wyniesie 45 milionów zł. (w.b.)

Koniec dzikiego budownictwa

Do końca br. ZNM przejmie wszystkie tereny niezabudowane

Zgodnie z dekretem z dnia 26.10.1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy, wszystkie grunty na terenie miasta przeszły na własność Gminy Warszawa. Obecnie Zarząd Nieruchomości Miejskich przejmuje pod administrację wszystkie bez wyjątku tereny niezabudowane (oprócz terenów należących do skarbu Państwa i przez Skarb Państwa użytkowanych).

Akcja przejmowania wszystkich placów (w ogólnej ilości około 15 tys.) zostanie zakończona jeszcze w roku bieżącym.

Początek racjonalnej gospodarki

Skoncentrowanie administracji terenów niezabudowanych w ZNM, który stwarza specjalną komórkę dla ich eksploatacji i powołuje do tej pracy od 1 stycznia kilkunastu administratorów, przyczyni się znacznie do podniesienia poziomu racjonalnej gospodarki miejskiej.

Wpłynie to przede wszystkim na ostateczne unormowanie zagadnienia, zdarzających się jeszcze dość często, wypadków tzw. dzikiego budownictwa.

Dotychczas „wyrastały" nierzadko pojedyńcze domki na placach i terenach absolutnie do tego rodzaju zabudowy nieprzewidzianych, co w konsekwencji narażało inwestora na poważne straty. Obecnie administrator placów, Zarząd Nieruchomości Miejskich, będzie w ścisłym kontakcie z Wydziałem Polityki Budowlanej, z którym będzie koordynował swą pracę.

Skończy się także przypadkowe wybieranie miejsc na zsypiska gruzu, wykorzysta się bardziej racjonalnie wszystkie tereny, nadające się do uprawy rolnej.

Zwiększone dochody

Przy realizacji planu przejmowania terenów przez ZNM osiągnięto już dość poważne wyniki.

W roku bieżącym wydzierżawiono dla świata pracy ponad 2,5 miln. m kw. działek rolnych, ogólnych zaś umów o dzierżawę i użytkowanie placów zawarto już i przygotowano do podpisu na sumę przeszło 20 miln. zł (preliminowano początkowo zaledwie 7.200 tys. zł.).

W chwili obecnej ZNM przejmuje tereny wolne przede wszystkim o charakterze handlowym, wkrótce jednak przystąpi do masowego przejmowania wszystkich pozostałych terenów niezabudowanych.

Dla każdej dzielnicy miasta zostaną ogłoszone terminy, w których poszczególni użytkownicy placów niezabudowanych lub zabudowanych bez właściwych pozwoleń, będą musieli zgłosić się do ZNM i tam przedstawić dowody, stwierdzające dotychczasowe prawo użytkowania.

Umowy o wydzierżawienie będą zawierane tylko z ZNM do którego kasy trzeba będzie wpłacać czynsz za wydzierżawione tereny.

(ar)

Pomorskie Ośrodki Maszynowe przed jesienną akcją siewną

We wszystkich Ośrodkach Maszynowych województwa pomorskiego zakończono przygotowania do jesiennych siewów. Do dyspozycji rolników pomorskich ośrodki przygotowały łącznie około 2.400 różnych maszyn trakcji motorowej i konnej, w liczbie tej 131 traktorów i 1.820 siewników rzędowych.

W porównaniu z jesienią roku ub. liczba traktorów w ośrodkach maszynowych wzrosła niemal trzykrotnie, zaś siewników — dziewięciokrotnie. Tak wydatne zwiększenie ilości sprzętu rolniczego pozwala drobnym gospodarstwom chłopskim w coraz szerszym zakresie korzystać z pomocy Ośrodków Maszynowych.

Plan prac Ośrodków Maszynowych w okresie kampanii jesiennej przewiduje wykonanie orki na przestrzeni 8.890 ha oraz obsianie 53.890 ha.

Nowe czasopismo rolniczo-naukowe

Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych wydał w tych dniach pierwszy numer nowego kwartalnika rolniczego pt. „Postępy Wiedzy Rolniczej", poświęconego problematyce i osiągnięciom współczesnej wiedzy rolniczej.

Piękny czyn mieszkańców wsi Studzianka

Mieszkańcy wsi Studzianka, gminy Łomazy w pow. Biała Podlaska, zobowiązali się do opodatkowania na budowę Domu Ludowego, w wysokości 132 zł z 1 ha. Po rozpoczęciu budowy, mieszkańcy wsi chcąc jak najszybciej wybudować Dom Ludowy, podnieśli opodatkowanie do 200 zł z 1 ha. W chwili obecnej zostały już wzniesione mury, do czego znacznie przyczyniła się również dobrowolna praca mieszkańców. Ludność postanowiła oddać Dom Ludowy do użytku w pierwszą rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych. Ofiarnym mieszkańcom Studzianki pośpieszył z pomocą Zarząd Gminy i gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", wpłacając na budowę Domu Ludowego 170 tys. zł.

PGR zabezpieczają plony przed pożarami

Państwowe Gospodarstwa Rolne dążąc do jak najlepszego zabezpieczenia płodów rolnych, prowadzą m. in. we wszystkich majątkach ochronę przeciwpożarową.

Według danych ostatnio zarządzeń wszyscy pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, tworzą pogotowie przeciwpożarowe. Do obowiązków pracowników PGR należy zaznajomienie się ze sprzętem przeciwpożarowym. ze sposobami walki z pożarem oraz współdziałanie w gaszeniu pożarów razem ze strażą ogniową.

We wszystkich gospodarstwach rolnych są organizowane specjalne oddziały straży pożarnej, złożonej z pracowników gospodarstwa.

Wieczór ku czci Feliksa Dierżyńskiego w Rzeszowie

W Domu Kultury w Rzeszowie odbyła się uroczysta akademia ku czci płomiennego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego. Na program imprezy złożył się referat o życiu i działalności Dzierżyńskiego oraz część artystyczna. Akademia odbyła się z licznym udziałem społeczeństwa rzeszowskiego.

Rozpoczęcie prac jesiennych „SP" w Tarnowie

W obecności wojewody krakowskiego d-ra Pasenkiewicza hufce „SP" w Tarnowie rozpoczęły prace jesienne.

1.200 junaczek i junaków wzięło udział przy zasypywaniu rowów przeciwlotniczych w Tarnowcu k. Tarnowa oraz przy niwelacji terenów pod budowę ludowego stadionu sportowego.

W ciągu sześciu godzin pracy wykonano zadanie, przewidziane na 18 godzin, uzyskując w ten sposób 300 proc. normy.

Delegacja Węgierska do spraw tranzytu na wybrzeżu

Na Wybrzeżu bawiła rządowa delegacja węgierska do spraw tranzytu przez polskie porty. Delegacji przewodniczył węgierski wiceminister komunikacji, Julius Karadi.

Ze strony polskiej towarzyszyli delegacji wyżsi urzędnicy Ministerstwa Żeglugi i Ministerstwa Komunikacji.

Wycieczki do Węgier

„Orbis" w porozumieniu z Węgierskim Biurem Podróży „Ibusz" organizuje w końcu września br. 2 wycieczki: z Polski do Węgier i z Węgier do Polski.

Wycieczkowicze polscy przebywać będą na Węgrzech 10 dni, w tym 3 dni przeznaczone na zwiedzenie Budapesztu, a 7 na pobyt w pięknie położonej miejscowości Siofok nad jeziorem Balaton.

Informacje i zapisy przyjmują wszystkie placówki Orbisu.

W piątą rocznicę śmierci najukochańszych synów

KAROLA I JANUAREGO WÓJCIKÓW

zamiast kwiatów na grób składam 500 zł na TPD.

Zrozpaczona matka

RADIO

CZWARTEK — 15 WRZEŚNIA

Fala 395,8 m

Początek audycji 5.05, Sygnał czasu 12.00. Wiadomości 5.10. 6.00, 7.00, 8.00, 12.09, Program na dziś 6.55.

5.20 Koncert dla świata pracy z Bratysławy, 6.1.5, 6.40, 7.15, 8.05 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 8.35 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa, 8.55 Przerwa, 10.55 Dla klas III — V, 11.15 Informacje, 11.20 Muzyka, 12.25 Dla wsi, 12.50 „Melodie ludowe", 13.20 PCK, 13.30 Muzyka obiadowa, 14.00 Kronika Bułgarii. 14.15 Utwory Schuberta, 14.35 Pieśni kompozytorów polskich, 14.50 Muzyka rozrywkowa.

Fala 1339,3 m

Wiadomości 17.00, 19.00, 21.00, 23.00 Program na dziś 15.25, na jutro 23.50.

15.30 Dla dzieci, 15.50 Skrzynka ogólna, 16.00 „Pieśni i tańce górali beskidzkich" — aud. słowno-muzyczna, 16.15 „Odrodzenie" — recenzja, 16.20 Kompozytor Tygodnia: Couperin „Wielki". 17.15 Muzyka radziecka. 17.45 Poradnik językowy, 18.00 Dla każdego coś miłego. 19.15 Utwory operowe Verdiego. 20.00 Pamiętnik Puszkina — Jakowlew. 20.20 Koncert z Czechosłowacji. 21.40 Trio B-dur — Bacha. 22.00 „Na ratunek" — słuchowisko. 22.45 Muzyka rozrywkowa. 23.10 Koncert symfoniczny. 24.00 Koniec audycji.

Program własny Warszawy na fali 395,8 m

Program na dziś 16.25, na jutro 23.10, Wiadomości 16.30, 17.45, 19.45, 22.00, 23.00.

16.50 Muzyka ludowa, 17.45 Montaż poetycki, 17.30 Duety: Łada i Marrot, 18.00 Koncert symfoniczny. 18.50 Aud. historyczna. 19.00 Koncert orkiestry dętej WP. 19.30 Muzyka fortepianowa. 20.00 Muzyka taneczna, 20.20 Pieśni Moniuszki 20.40 „Archipelag ludzi odzyskanych" — Neverly, 21.00 Muzyka rozrywkowa, 21.40 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego. 22.20 Muzyka taneczna, 23.15 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"

Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12

Telefony Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79

Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-62-08 8-57-62, 8-57-64.

PRENUMERATA:

Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—

Konto PKO — Nr 1-1374.

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja: Warszawa ul. Smolna 13 tel. 8-29-84

Kolportaż tel. 8-71-80 Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-5023

Druk Zakłady Graficzne RSW „Prasa" ul. Smolna 16

E-84497

Mieszkańcy Zabrza manifestują w obronie pokoju

Blisko 40-tysięczna rzesza świata pracy, z pocztami sztandarowymi organizacji i stowarzyszeń, zgromadziła się w dniu 12 bm. na Placu Warszawskim w Zabrzu, by zamanifestować swoją niezłomną solidarność z międzynarodowym frontem pokoju światowego, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Zebrani na wiecu uchwalili rezolucję, stwierdzającą m. in., że: „świat pracy Zabrza za przykładem górników kopalni „Zabrze - Wschód", mając przed oczyma piękne tradycje zrodzone na terenie miasta, przyrzeka, że w walce o pokój dołoży wszystkich sił do ulepszenia produkcji, podniesienia wydajności, umasowienia i podniesienia poziomu współzawodnictwa pracy oraz do podniesienia świadomości klasy robotniczej".

„Równocześnie — stwierdza dalej rezolucja — razem z nauczycielstwem otoczymy specjalną opieką młodzież szkolną, którą wychowamy w duchu socjalistycznym. Nigdy już nie wrócą okrutne dni września 1939 r., gdyż na straży pokoju stoją zorganizowane milionowe masy ludowe całego świata".

„Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" w woj. łódzkim

W związku ze zbliżającym się „Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" w Łodzi powołany został komitet organizacyjny, który zajmie się przygotowaniem imprez i uroczystości.

W roku bież. obchód „Miesiąca" w woj. łódzkim przewiduje: w szkołach, zakładach pracy i świetlicach zostaną wygłoszone odczyty, dotyczące osiągnięć kulturalnych, społecznych i gospodarczych Związku Radzieckiego. Do wszystkich miast i wsi w woj. łódzkim dotrą filmy o tematyce, poświęconej Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Poszczególne miejscowości zorganizują na placach publicznych i w większych zakładach pracy publiczne koncerty.

Ludności woj. łódzkiego zostanie udostępnione zwiedzanie 2 wystaw objazdowych: „Odbudowa Zagłębia Donieckiego" i „Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w latach 1945—1949".

Szczególnie uroczysty charakter będą miały obchody, związane z 6 rocznicą bitwy pod Lenino i 32 rocznicą Rewolucji Listopadowej. Obydwie rocznice zostaną uświetnione uroczystymi akademiami i wieczornicami.

Junacy „SP" budują „śląską magistralę piaskową"

Prace przy budowie magistrali piaskowej na Śląsku, łączącej Pustynię Błędowską i Pustynię Tarczynowską ze śląskim zagłębiem węglowym posuwają się w szybkim tempie naprzód. Doceniając znaczenie tej arterii dla przemysłu węglowego, Komenda Główna „Służby Polsce" skierowała jeszcze w ubiegłym roku kilka brygad junackich na Śląsk do budowy magistrali, tworząc z niej jeden ze sztandarowych obiektów pracy „Służby Polsce".

Oto co mówi na temat budowy magistrali przedstawiciel Biura Budownictwa Przemysłu Węglowego Pietrzyński:

„Magistralą dowozić będziemy piasek z pustyni do kopalń śląskich od Gliwic do Dąbrowy. Specjalnymi bocznicami piasek doprowadzany będzie do każdej kopalni i tam po zmieszaniu go z wodą i różnymi składnikami chemicznymi, dzięki którym piasek tworzy zwartą masę, będzie zsypywany do pustych już dzisiaj szybów i sztolni. Tym samym zażegnane zostanie niebezpieczeństwo obsuwania się fundamentów i ziemi nad terenami dawnych kopalni.

Przy budowie magistrali pracują obecnie brygady III turnusu. Dzięki rozwijającemu się wspaniale współzawodnictwu pracy junacy poprzednich dwóch turnusów zbudowali 15 km linii kolejowej normalnotorowej, osiągając przeciętnie 140 proc. normy. W III turnusie pracuje 8 brygad, które kontynuują prace poprzednich turnusów przy budowie głównej linii i układaniu wąskotorowych bocznic.

Na czoło pracujących brygad wysuwają się hufce 9 brygady pod kierownictwem kpt. Bilewicza. W rozwijającym się współzawodnictwie pracy przodują junacy ZMP-owcy, którzy już w pierwszych dniach pracy III turnusu przekroczyli w wielu wypadkach normy.

Instruktor BHP Aleksander Zalewski stwierdza, że dzięki sprawnej organizacji i mechanizacji pracy, junacy szybko wykonują powierzone zadania i z zapałem przystępują do dalszych prac.

„Praca nasza jest ciekawa i niezbyt trudna — opowiadają junacy Henryk Pawlikowski i Tadeusz Januszewski. — Współzawodnicząc pomiędzy kompaniami wzbudzamy wśród wszystkich kolegów nowy stosunek do pracy, którą traktujemy jako nasz obywatelski obowiązek".

Obóz 9 brygady znajduje się niedaleko miejsca pracy. W świetlicy obozowej wystawione są wykresy i diagramy obrazujące wyniki współzawodnictwa, tablice z nazwiskami przodowników pracy i nowatorów.

Junacy pracowali również poza magistralą piaskową, przy regulacji rzeki Brynicy, przy budowie gazociągów i wodociągów i oczyszczaniu terenu. Dzięki współzawodnictwu pracy kilka brygad wykonało prace przed terminem zaoszczędzając ponad 34 miln. złotych. Zatrudniona przy budowie magistrali 12 brygada otrzymała sztandar przechodni od społeczeństwa śląskiego.

Lębork przoduje w wylęgu drobiu

9 zakładów sztucznego wylęgu drobiu istniejących w woj. gdańskim przystąpiło do współzawodnictwa pracy, mając na uwadze jak najlepsze wykorzystanie aparatów, uzyskanie największego wylęgu kurcząt itp.

Po zamknięciu sezonu wylęgowego, Woj. Komisja Współzawodnictwa Pracy w Rolnictwie przystąpiła do wyróżnienia najlepszego z zakładów. Okazał się nim zakład lęborski, który osiągnął w pracy 193 proc. wykorzystania aparatów wylęgowych i 118 proc. przeciętnego wylęgu. Produkcja tegoroczna zakładu w Lęborku wyniosła 4.928 sztuk drobiu. Drugie miejsce uzyskał zakład wylęgowy w Starogardzie, trzecie — Sopot. Wszystkie zakłady wyprodukowały w sezonie bieżącym 89.306 szt. piskląt.

Warszawska Rada Zw. Zawodowych w miesiącu odbudowy stolicy

W „Miesiącu Odbudowy Warszawy", Warszawska Rada Związków Zawodowych zorganizowała w 2 tys. zakładach pracy masówki, poświęcone omówieniu 6-letniego planu odbudowy stolicy.

We wszystkich większych zakładach pracy i instytucjach powstały Komitety Odbudowy Warszawy, w mniejszych — koła odbudowy, zaś w innych powołani zostali delegaci dla spraw odbudowy stolicy

Ponadto przeprowadzona jest zbiórka na SFOS w formie dobrowolnego opodatkowania się pracowników.

PRZETARG

Przedsiębiorstwo Państwowe „Techniczna Obsługa Rolnictwa" Zarząd Okręgowy w Szczecinie zatrudni natychmiast w Okręgu szczecińskim na terenie Szczecina i miast powiatowych:
Inżynierów i Techników - mechaników
Inżyniera i technika budowlanego
Pracowników administracyjnych ze średnim wykształceniem
Mistrzów na naprawy silników spalinowych
Elektromonterów
Ślusarzy
Ślusarzy narzędziowych
Spawaczy
Tokarzy
Szlifierzy
Warunki do omówienia na podstawie umowy o pracowników TOR. R.P.
Mieszkania w większości zapewnione.
Oferty zgłaszać do Wydziału Personalnego Z.O. TOR [illegible] Szczecin, ul. Mickiewicza 2. 227-K

Ilja Erenburg **315**

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Nina Georgiewna ukryła przed Wasylkiem, że była ciężko chora; wkrótce po nadejściu wiadomości o śmierci Sergiusza, zachorowała na zapalenie opłucnej. Najwidoczniej utraciła wiele sił podczas ewakuacji, lekarz niemal co dnia ustalał nowe rozpoznanie choroby. A Nina Georgiewna na nic się nie skarżyła, tylko za każdym razem, gdy usiłowała podnieść się z łóżka, oblewała się potem i z uśmiechem skruchy mówiła do Waluni: „Trzeba będzie jeszcze trochę poleżeć"... Walunia spędzała przy niej wszystkie wolne chwile; często rozmawiały o Sergiuszu, mówiły na pozór spokojnie, jak gdyby Sergiusz tylko gdzieś daleko wyjechał... Opanowanie Waluni udzieliło się Ninie Georgiewnej. Matka wiele opowiadała synowej o dzieciństwie i wczesnej młodości Sergiusza; Walunia chciwie słuchała — wydawało się jej, że odnajduje Sergiusza na nowo. Walunia rzadko cośkolwiek mówiła; nie miała nic do opowiadania o Sergiuszu. Chwilami miała wrażenie, że Sergiusz nie ujawnił się przed nią; mgliste i oderwane obrazy z jego życia prześlizgują się niczym piasek pomiędzy palcami. Ale później, zebrawszy myśli, mówiła sobie: nieprawda, Sergiusz żyje we mnie — nie datami swego życia, nie czynami (mało wiem o tym jak żył przed naszym spotkaniem, jak walczył); dał mi rzecz najważniejszą — swoją namiętność, niepokój, swoje serce. Oto dlaczego wszystko w jego życiu jest dla mnie zrozumiałe — łącznie z drobiazgami, omyłkami, pasjami, z tym porywem, który go zaprowadził w góry Serbii — wszystko, wszystko

Nocami leżała nieruchomo na wznak z otwartymi oczami. Trzeba było olbrzymiej siły charakteru, żeby po takich nocach iść do studium dramatycznego, rozmawiać z ludźmi, uśmiechać się, grać rolę wesołej pracownicy kołchozu lub podstępnych księżniczek i pielęgnować Ninę Georgiewnę, wnosząc w jej świat smutek cichy i spokojny. Leżąc po nocach Walunia nie rozmyślała o niczym: odczucie straty było tak ostre, jak ból fizyczny. Zbyt żywa była pamięć Waluni o Sergiuszu, o jego dłoniach, ustach, o tym, jak w przeddzień odjazdu zasnął zmęczony, położywszy swoją gorącą głowę na jej piersi.

Ten — zdawałoby się — desperacki ból dopomógł Waluni w utrzymaniu się przy życiu: uczucie jej było tak silne i głębokie, tak opanowało całą istotę, że mimo woli (Walunia nigdy o tym nie rozmyślała), znajdowało ujście w sztuce. Mówiono o niej teraz „wyczuwa się nieprzeciętny talent", im ciężej zaś było Waluni, tym częściej rozbrzmiewały takie pochwały. Nikt spośród zachwycających się jej darem nie podejrzewał, jaką ceną okupione są — ten wibrujący głos, skupione i dalekie zarazem spojrzenie, rozkazujący i bezradny gest jakby wyrażający: nie pytaj, ja widzę wszystko...

Od kwietnia Nina Georgiewna zaczęła wychodzić z domu — i od razu, nie bacząc na rozkazy lekarza, na perswazje Waluni, powróciła do swojej pracy. Mawiała: „Dzieciaki zapuszczone, chorować dłużej mi nie wolno". Powracała wieczorami zmęczona, źle sypiała. Lekarz zapisał środek nasenny. Nina Georgiewna mówiła o nim: „Po prostu strach zasypiać po tym lekarstwie, jak gdyby się gdzieś zapadało, ale za to śpię mocno"...

Ósmego maja wieczorem cała Moskwa oczekiwała na finał wojny: ludzie dzwonili do siebie: „Słuchacie?"... Przy odbiorniku czuwała również Nina Georgiewna, ale nie doczekała się — czuła się całkiem rozbita, więc zażyła luminalu, położyła się i od razu zasnęła

Położyła się również i Walunia, lecz nie spała — leżała z otwartymi oczami. Usłyszała od razu, kiedy wiszący w przedpokoju „talerz" przemówił.

Rzecz jasna, że Walunia podobnie jak wszyscy inni czekała na ten komunikat, ale mimo to wzruszyła się; żeby nie budzić Niny Georgiewny, po cichu ubrała się i wyszła na ulicę. Świtało. Z innych domów wyglądali ludzie. Jakaś staruszka rzuciła się do Waluni, zaczęła ją całować. Nie myśląc o tym, dokąd idzie, Walunia udała się w stronę Czerwonego Placu. Już byli tam ludzie, aż ogłuszeni radością; nie słychać było ani śpiewów, ani okrzyków — panowała wielka uroczysta cisza.

W ostatnich paru minutach Walunia nie szła, lecz biegła tak, jak cztery lata temu biegła, zbliżając się do domu, w którym mieszkał Sergiusz. Wszystko, co w ciągu ostatnich miesięcy nagromadziło się w niej ciężkiego i ponurego teraz nagle się wyzwoliło w głębokiej radości tej wczesnej godziny. Walunia wtem zrozumiała, to zwyciężył Sergiusz, wywalczył, dożył, doszedł, żyje, cieszy się, patrzy na swoje rodzinne miasto... I na tym właśnie polegała łączność Waluni z innymi: z bezrękim oficerem, z kobietą w podeszłym wieku, która aż zagryzła wargę, z dwoma żołnierzami, którzy jeszcze nie zdążyli się umyć i ogolić, z młodziutką dziewczyną w berecie, która zaglądała wszystkim w twarze — jak gdyby kogoś szukała. Waluni gratulowano i ona wzajemnie składała życzenia, ucałowała jakiegoś wojskowego bez ręki. Tłum był coraz większy. Walunia spoglądała na Kreml, gorący w blaskach wschodzącego słońca, odwieczny a niespokojny jak młodość. Na obliczu Waluni ukazał się ów uśmiech, który ją zawsze tak odmieniał, uśmiech tyle razy wspominany przez Sergiusza. Walunia stała z twarzą zwróconą do murów Kremla i uśmiechała się. Jakiś fotoreporter sfotografował ją; zmieszana zapytała: „Dlaczego mnie?".. Fotoreporter nic nie odpowiedział, a spłakana kobieta powiedziała do niej: „Niechże panią uściskam"...

(d.c.n.).

Dokumenty zdrady

Jak imperialiści zachodni oszukiwali swoich sojuszników

Wprawdzie Anglia i Francja formalnie wypowiedziały wojnę hitlerowskim Niemcom 3 września 1939 r. Ale o tym by naprawdę prowadzić akcję zbrojną przeciwko hitleryzmowi — nikt poważnie nie myślał w Londynie, w Paryżu czy w Waszyngtonie. Przeciwnie, myślano tam cały czas o tym, jakby jak najszybciej zlikwidować nieszczęsne „nieporozumienie", które rzuciło przeciwko sobie państwa kapitalistyczne. O tych celach wojny pisał 12.10.1939 w „New York Herald Tribune" znany publicysta amerykański Walter Lippman:

„Jest faktem, że... odbudowa Polski i Czechosłowacji w obliczu rozwoju sytuacji rosyjskiej, nie może się odbyć jedynie pod niemieckim protektoratem... Nie ma bezpieczeństwa dla... Europy, chyba tylko wtedy, gdyby Niemcy stały się protektorem kontynentu europejskiego..."

Aby do tego doprowadzić, aby wysunąć Niemcy — będące, przypominamy, rzekomo w stanie wojny z Anglią i Francją — na pozycje „protektora Europy" Lippman doradza zachodnim politykom, by starali się wytłumaczyć to

„... w formie prywatnych kontaktów dowódcom armii niemieckiej i wszystkim uczciwie konserwatywnym elementom w Niemczech. Jeśli potrafią oni przekonać Niemców, że żadna ofensywa państw zachodnich nie może być decydująca..."

Imperialiści zachodni rzeczywiście przekonywali hitlerowców przy pomocy wszelkich środków, że „ofensywa z zachodu" nie jest możliwa. Gdy Polska runęła pod nawałą dywizji pancernych niemieckich — z zachodu płynęły obłudne „słowa otuchy", ale w polityce konkretnej, kontynuowano tam Monachium. Na procesie norymberskim gen. Jodl przyznał:

„Jeśli nie załamaliśmy się w 1939 r. to mamy to do zawdzięczenia jedynie temu, że podczas kampanii polskiej 110 dywizji brytyjskich i francuskich — którym przeciwstawiało się zaledwie 23 dywizje niemieckie — stało bezczynnie..."

A współodpowiedzialny za tę politykę Churchill pisze w swoich pamiętnikach:

„Opadło świat zdziwienie gdy po miażdżących ciosach Hitlera w Polsce... przyszła długa pauza ze strony Anglii i Francji. Francuskie armie nie wykonały żadnego ataku na Niemcy... Ograniczaliśmy się do zrzucania ulotek... Hitler nie miał powodu skarżyć się na nas..."

Zaiste Hitler nie mógł się skarżyć na swoich cichych sprzymierzeńców. W okresie zwycięstw niemieckich na początku wojny — zajmowali się oni przygotowaniami ataku na Związek Radziecki. 17 kwietnia 1940, już po inwazji niemieckiej na Skandynawię, gen Weygand, który z ramienia sztabów Anglii i Francji przygotowywał w Syrii plany agresji na Związek Radziecki pisał do ówczesnego francuskiego wodza naczelnego gen. Gamelin:

„... Znajdujemy się już w tym stadium przygotowań do bombardowania terenów naftowych Kaukazu, że jesteśmy w stanie określić kiedy działania te mogą być przeprowadzone Bez względu na zachowanie koniecznej ostrożności akcja winna być przeprowadzona w końcu czerwca, lub na początku lipca..."

„Na początku lipca" Francja leżała powalona, zdradzona m. in. przy wydatnej pomocy Weygand, Gamelin i innych. W parę miesięcy później rozpoczyna się osławiona „bitwa o Wielką Brytanię", która miała szantażem zmusić Anglików do ustępstw, a jednocześnie zamaskować przygotowania do inwazji na ZSRR. Generał Rundstedt oceniając ową „bitwę" mówi otwarcie:

„Inwazja Wielkiej Brytanii była nonsensem... Uważaliśmy to wszystko za rodzaj gry towarzyskiej. Mam wrażenie, że „fuehrer" nigdy naprawdę nie chciał zaatakować Anglii. Miał on nadzieję, że Anglicy wysuną propozycje pokojowe..."

Stalingradu jednak hitlerowcy nie oceniali jako „gry towarzyskiej". Gdy rozpoczęli napaść na ZSRR poczuli od razu, że to jest przeciwnik całkiem innego kalibru. Zrozumieli to również i imperialiści zachodni, którzy wprawdzie formalnie mówili o „sojuszu z ZSRR", ale w skrytości sojusz ten wszelkimi środkami sabotowali i nadal montowali koalicję przeciwko Krajowi Socjalizmu. Przykładem tego było sabotowanie otwarcia drugiego frontu, który skróciłby wojnę i uratowałby miliony ludzkich istnień. Angielski wiceminister spraw zagranicznych, Bruce-Lockhart w swoich pamiętnikach odsłania istotne przyczyny otwarcia wreszcie drugiego frontu: była nią obawa przed szybkim i decydującym zwycięstwem Armii Radzieckiej. Lockhart pisze dosłownie:

„Nowe niebezpieczeństwo powstało po Stalingradzie... powstała możliwość, że Rosja bez nas wygra wojnę i nie będzie po wojnie potrzebowała naszej pomocy..."

Starał się więc Churchill w okresie Stalingradu nie dopuścić za wszelką cenę, by zwyciężył oręż radziecki. Przygotowując się jednocześnie na „najgorsze" — rozpoczął już wtedy montowanie powojennej koalicji antyradzieckiej, w postaci prototypu „unii zachodniej". W tajnym memoriale z października 1942 r., ogłoszonym przed paru dniami na sesji „Rady Europejskiej" Churchill pisał:

„... trzeba po wojnie stworzyć Stany Zjednoczone Europy jako zaporę przeciwko komunizmowi... Powinny on działać jako jedna całość pod kierownictwem Rady i w ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Powinny on objąć również zwyciężonych wrogów, Niemców i Włochów."

A było to w tym samym okresie, w którym Churchill wygłosił patetyczne przemówienie o... sympatii dla ZSRR. Dosłownie:

„... Serce moje krwawi z Rosję. Czuję to co powinni odczuwać wszyscy — mocne dążenie do podzielenia jej ogromnych strat i zdjęcia z niej części brzemienia... Jest jedna rzecz, której nie wolno za żadną cenę robić: oszukiwać swojego sojusznika..."

Krokodyle łzy Churchilla stanowią bodajże najbardziej klasyczny przykład tego co zwykliśmy nazywać „albińską perfidią". Jest to dalszy ciąg zdrady Czechosłowacji w Monachium, zdrady Polski we wrześniu 1939 r., zdrady popełnionej wobec ludów Europy, których cierpienia przedłużało wstrzymywanie drugiego frontu. Jest to jeszcze jedna czarna karta hańby imperialistów zachodnich w dziejach ostatniej wojny.

Sukcesy Planu Dwuletniego w strefie wschodniej Niemiec

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Marian Podkowiński

Lipsk, we wrześniu

Otwarcie jesiennej wystawy lipskiej zwróciło raz jeszcze uwagę na postępy w odbudowie gospodarki strefy wschodniej, która po faktycznym podziale Niemiec w r. 1947 stanęła wobec bardzo ciężkich problemów ekonomicznych.

Osiągnięcia strefy wschodniej ugruntowane reformami społecznymi w przemyśle, reformą rolną na wsi oraz hasła wzmożonej walki o pokój i troska o los człowieka pracy — umożliwiły wprowadzenie ze znacznym sukcesem gospodarki planowej. Zasada planowości znalazła swój wyraz początkowo w tzw. Małym Planie gospodarczym (drugie półrocze 1948 r.) następnie zaś w uchwaleniu Dwuletniego Planu, uważanego za probierz zespołowego wysiłku postępowych elementów strefy wschodniej Niemiec.

Nigdy bowiem dotąd w powojennych Niemczech wysiłek ekonomiczny klasy pracującej nie był tak ściśle zespolony ze społeczną i polityczną przebudową kraju.

„Mały Plan" — wstęp do Planu Dwuletniego

Twórcy Planu Dwuletniego i jego wykonawcy, od pierwszej chwili zdawali sobie sprawę, że ten olbrzymi wysiłek może być zrealizowany jedynie dzięki warunkom politycznym, jakie powstały przy poparciu Związku Radzieckiego i zdecydowanej woli uświadomionej części niemieckiego proletariatu. Nie czarny rynek i walutowe kombinacje, nie „pomoc" planu Marshalla i imperializm Wall Street, wskazywały drogi rozwojowe narodowej gospodarce strefy wschodniej.

Klasa pracująca, twórcy i realizatorzy Planu Dwuletniego, zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że wykonanie planu jest jednym z warunków uchronienia się przed drapieżnym apetytem międzynarodowych monopolów.

To przeświadczenie pozwoliło wykonać „Mały Plan" z nadspodziewanie pomyślnym wynikiem. Ta sama wola zwycięstwa prowadzi wykonawców Planu Dwuletniego i teraz, przy realizacji pierwszego etapu planu.

Droga do pokonania trudności

Plan Dwuletni (1949—1950), który w ogólnym zarysie przewiduje wzrost całej produkcji o 16 proc. w stosunku do ubiegłego roku, stawia sobie za zadanie nie tylko ilościowe zwiększenie produkcji, ale również — w tym kierunku idzie obecnie główny nacisk — podwyższenie jakości towarów i rozwinięcie nowoczesnej techniki w produkcji.

W niektórych dziedzinach produkcji wykonanie planu napotykało i napotyka jeszcze na znaczne trudności — np. brak węgla kamiennego, który zastępuje się gdzie można brunatnym oraz brak technicznych urządzeń. Mimo to realizacja planu w pierwszym półroczu 1949 pozwala mieć nadzieję, że i te trudności zostaną pokonane przez zwiększenie importu węgla oraz przez nadzwyczaj rozwinięty ruch aktywistów fabrycznych, których symbolem stał się przodownik pracy — górnik, Adolf Hennecke.

2 lata w 18 miesięcy

Bruno Leuschner, zastępca przewodniczącego Niemieckiej Komisji Gospodarczej (DWK), która patronuje realizacji Planu Dwuletniego, w sprawozdaniu z wyników za pierwsze półrocze 1949 powiedział:

„Doświadczenia zebrane w tym okresie wskazują, że nie dostatecznie oceniliśmy tempo pracy. Przyśpieszył je ruch aktywistów, inicjatywa mas i wzrost produktywności pracy. Możemy już dzisiaj powiedzieć, że Plan Dwuletni będzie mógł być wykonany w 18 miesięcy".

Leuschner zwrócił jednak uwagę, że zwiększanie wydajności pracy nie może się odbywać kosztem jakości produkcji. W obecnych warunkach specjalną uwagę należy skierować na jakość towarów.

„Jeśli chcemy wykonać nasz plan wcześniej i lepiej — powiedział Leuschner — to musimy lepiej koordynować współpracę znacjonalizowanych przedsiębiorstw (VEB), szczególnie zaś współpracę zakładów, należących do poszczególnych okręgów (Landów), z tymi, które kierowane są centralnie (np. stalownie)".

Jedną z ważnych trosk Planu Dwuletniego była sprawa wyżywienia strefy. Leuschner w swym sprawozdaniu mógł już mówić o poprawie, zwłaszcza na odcinku hodowli bydła.

Dobre wyniki daje akcja budowlana, a zwłaszcza budowa domów dla przesiedleńców z polskich i czeskich terenów. Plan przewidywał 79 tysięcy budynków (domy, obory, stajnie itp.), a już do dzisiaj wybudowano 83 tysiące budynków. Przedterminowo ukończono budowę 500 stacji maszyn rolniczych. Leuschner stwierdza dalej, że widoczna jest duża poprawa w kolejnictwie.

W pierwszym półroczu 1949 znacjonalizowane przedsiębiorstwa wykonały inwestycje w 40 proc. Realizacja i inwestycje na innych odcinkach — jak np. w transporcie — pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Znacznie lepsze wyniki dał natomiast plan finansowy. Przewidziane w Planie Dwuletnim przeciętne obniżenie kosztów produkcji do 5,1 proc., zostanie osiągnięte już w pierwszym półroczu we wszystkich gałęziach przemysłu — z wyjątkiem przemysłu lekkiego.

W swym sprawozdaniu Leuschner stwierdza, że realizacja pierwszej części Planu przebiega pomyślnie, co pozwoli w r. 1950 — po skontrolowaniu wyników, powiększyć jeszcze preliminowane liczby i kwoty, tak, aby rzeczywiście można było plan ten ukończyć w 18 miesięcy.

Jakkolwiek bądź wypadną prognozy Leuschnera, należy już dzisiaj stwierdzić: dzięki reformom społecznym i aktywistom robotniczym w strefie wschodniej nastąpił rozwój gospodarki narodowej, opartej na własnych zasobach i to gospodarki pokojowej, która stanowi poważny wkład w odbudowę pokojowych Niemiec.

Na marginesie

Trup na tropie trupa

Trup nr 1 — to odżałowanej pamięci Stanisław Mikołajczyk. Trup nr 2 — to odżałowanej pamięci Adolf Hitler. Trop — prowadzi poprzez francuskie reakcyjne pisemko „La Voix du Nord" i poprzez emigracyjny szmatławiec, zwany „Narodowcem". W onym-że „Narodowcu" przedrukowano 5 sierpnia br. wywiad z onegoż „La Voix du Nord" z politycznym trupem, galwanizowanym dla użytku eksportowego USA, p. Stanisławem Mikołajczykiem. A tenże Mikołajczyk z kolei z rozrzewnieniem wspomina w wywiadzie o bandyckiej pamięci Adolfie Hitlerze.

Niedoszły dyktator, zazdroszcząc laurów zeszłemu dyktatorowi, dyktuje francuskiemu dziennikarzowi swoje głębokie uwagi na temat dyktatury i oświadcza, że „obecna dyktatura w Polsce jest jeszcze gorsza od dyktatury Hitlera".

O tym, że hitlerowska dyktatura w Polsce nie była p. Mikołajczykowi tak strasznie niemiła, wiemy nie od dziś. W lodyńskim schronie podczas wojny było na ogół bezpiecznie, a kontakty i kontakciki z ludźmi z wywiadu hitlerowskiego tudzież brytyjskiego oraz hitlerowsko-brytyjskiego, zdołały również Szanowną Małżonkę w czasie wojny wyprowadzić z obozu w Polsce do schronu w Anglii. Szanowną Małżonkę, która później w Londynie wiernie na męża czekała, podczas, gdy on bohatersko wystawił się na łup „gorszej dyktatury" i pojechał do Polski. W czasie „lżejszej" — hitlerowskiej — dyktatury wolał wysyłać kogoś innego.

Wierność Szanownej została nagrodzona, albowiem Mikołajczyk wrócił zdrów i cały, tudzież z brzytwą, zostawiając na pastwę losu oraz „gorszej dyktatury" przyjaciół, jako też przyjaciółkę. Marzenia o własnej dyktaturze spełzły na niczym. Dobra moralne tudzież materialne nie stały się niedoszłego dyktatora udziałem. Zwłaszcza te materialne: nad Tamizą łatwiej było o nie niż nad Wisłą.

Jak z powyższego wynika, łezka w mikołajczykowskim głosie, gdy wspomina Adolfa, jest uzasadniona i nie trzeba się jej dziwić. Toteż nie dziwimy się.

JOTER

Dożynki

Defilada na dożynkach na Psim Polu pod Wrocławiem

Foto WAP

Na półce z książkami

Opowiadania stalingradzkie

Ukazała się w Związku Radzieckim ciekawa i oryginalna książka pt. **„Opowiadania stalingradzkie"**, napisana przez 58 autorów. Są nimi, bez wyjątku, mieszkańcy bohaterskiego miasta, ludzie różnych zawodów i różnego wieku, którzy przeżyli 160 dni oblężenia Stalingradu i w ten czy inny sposób brali udział w jego obronie. Nie należy szukać w tej książce szczególnych wartości artystycznych, zawiera ona za to tyle prostej i bezpośredniej prawdy o mężnych i ofiarnych ludziach radzieckich, tyle charakterystycznych faktów, że czyta się ją z najgłębszym zainteresowaniem i wzruszeniem od pierwszej do ostatniej stronicy.

Opowiadania o czynach i przeżyciach mieszkańców Stalingradu świadczą o bezprzykładnej wprost jedności frontu i zaplecza, ludności cywilnej i armii. Stalingrad — to miasto o wspaniałych tradycjach bojowych, których fundamentem stała się słynna „carycyńska obrona" (Stalingrad nazywał się dawniej Carycyn) w r. 1918, pod wodzą Józefa Stalina. A gdy w roku 1942 Stalingrad znalazł się na głównym odcinku gigantycznych walk, gdy stał się przedmiotem zaciekłych ataków potężnego wroga, stawił mu czoło jak doświadczony i wypróbowany bojownik.

Bezpretensjonalne, a dokumentalnie prawdziwe opowiadania stalingradczyków odtwarzają szczegóły heroicznej obrony miasta. Są to szczegóły mówiące o tym, jak ludność przygotowywała się do odparcia ataku, jak dzieliła ciężką i surową dolę wespół z armią w czasie oblężenia i jak działalność bojowa żołnierza stopiła się z czynną ofiarnością cywilów w niewzruszalną siłę, która zapewniła historyczne zwycięstwo.

„Opowiadania stalingradzkie" ujawniają najszlachetniejsze cechy ludzi radzieckich, ich najpiękniejsze właściwości moralne, ukazują istotę zadziwiającej odporności obrońców miasta — ich płomienną miłość do radzieckiej ojczyzny, do ulic i domów, wśród których wyrośli. Gdy hitlerowcy wtargnęli do północnej części Stalingradu i straszliwie bombardowali dzielnice mieszkalne, gdy całe miasto, rozciągnięte wzdłuż Wołgi na 60 km, ogarnięte było pożarem, a tysiące rodzin opłakiwały śmierć swych najbliższych — mieszkańcy Stalingradu nie załamali się. Nie strach, lecz paląca nienawiść i nadludzka wytrwałość były odpowiedzią na ciosy wroga.

Chlubą Stalingradu były jego fabryki i zakłady przemysłowe, które stały się węzłowymi bastionami obrony. Robotnicy produkowali broń i bronili swych warsztatów. Zaś armia, czując za swymi plecami potężny oddech pracujących fabryk, widząc niezliczone ofiary wśród ludności cywilnej, z tym większą zaciętością walczyła na linii frontowej, odpierając nieprzerwanie natarcia niemieckie.

Tysiące mieszkańców miasta wstąpiły ochotniczo do szeregów armii, wczorajsi ślusarze, kowale, mechanicy przeobrazili się szybko w dzielnych, wytrwałych żołnierzy.

W wielu opowiadaniach podkreślono rolę miejscowych organizacji partyjnych, które ani na chwilę nie zaprzestały swej działalności. Gdy funkcjonariusze partii lub członkowie rad zakładowych odwiedzali piwnice, schrony, ziemianki niemal na pierwszej linii frontowej, uspokajało to mieszkańców, dodawało im otuchy i męstwa. Poprzez wszystkie opowiadania przewija się motyw wiary w zwycięstwo, wiary w Stalina, jako twórcę i organizatora tego zwycięstwa. Stalin był duszą i mózgiem obrony miasta i choć niewidoczny — trwał zawsze u boku walczących.

A w ostatnim rozdziale „Opowiadań" („Po bitwie") jest mowa o pierwszych dniach wolnego życia w zniszczonym mieście, o uczestnictwie mieszkańców w odbudowie Stalingradu. Ten ofiarny trud stalingradczyków, którego owoce zaznaczają się już dziś z wielką wyrazistością, jest również ich prawdziwym czynem bohaterskim, czynem, oddanym sprawie pokoju, sprawie twórczego, szczęśliwego życia i budowy ustroju komunistycznego.

B. D.

Teatr

Od treści do inscenizacji

Irena Merz

„Traktor i dziewczyna". Wodewil w trzech aktach T. Kwiatkowskiego, W. Macha i S. Otwinowskiego. Państwowy Teatr Stary w Krakowie.

Kraków uczynił pierwszą próbę przedstawienia na miejskiej scenie teatralnej — współczesnych zagadnień wiejskich. Zamierzenie ze wszech miar godne pochwały, temat jak najbardziej potrzebny, próba trudna i choć — niestety — nie całkiem udana, jednak ciekawa i warta dyskusji.

Z całym uznaniem trzeba podkreślić niewątpliwą zasługę trzech krakowskich autorów — T. Kwiatkowskiego, W. Macha i S. Otwinowskiego, — że temat taki wybrali i opracowali dramatycznie.

Założeniem wodewilu „Traktor i dziewczyna" jest ukazanie w formie jak najbardziej interesującej i przystępnej (z myślą o publiczności miejskiej) — zagadnienia walki nowego ze starym, postępu z reakcją w powojennej polskiej wsi. Społeczeństwo wiejskie zostało trafnie klasowo zróżnicowane: po jednej stronie mamy sklepikarza, bogatego chłopa i organistę, po drugiej — mało i średniorolnych chłopów, z sołtysem na czele, nauczycieli i wychowanki szkoły gospodarstwa wiejskiego oraz dwóch młodych traktorzystów. Są także przedstawiciele wahających się i niezdecydowanych. Walka toczy się formalnie o zastosowanie maszyn przy uprawie roli, faktycznie zaś o sprawy natury politycznej i społecznej.

Dla wzmocnienia konfliktu dramatycznego podmurowano wątek walki o traktory drugim wątkiem dramatycznym — poszukiwaniami skarbu, zakopanego przez byłego właściciela pałacu. Niedocenianie być może siły zainteresowania zagadnieniami wiejskimi, dodano ten element trochę sensacyjny w najlepszej wierze, ale z niezbyt niestety dobrym skutkiem. Pomijając już fakt, że zbytnio przypomina to i film „Skarb" i bajkę o złotym kluczyku (skarbem okazuje się zakopany księgozbiór) — osiągnięto w ten sposób nie tyle wzrost zainteresowania sztuką, ile częściowe rozładowanie zasadniczego wątku. Chcąc zmieścić w skromnych ramach trzyaktowego wodewilu aż tak wiele spraw, spowodowano w konsekwencji, że ciężar sztuki spoczywa na słowach, a nie na akcji. Sprawy zasadnicze są więc powiedziane, a nie pokazane.

Wiele w tym winy reżysera, który nie potrafił w krakowskim spektaklu ożywić słowa — akcją. Przez usta aktorów przemawia więc często tylko słowo deklaratywne, a nie żywy człowiek. Na scenie nie ma życia wsi, są tylko ludzie o wsi mówiący, są trochę sztuczne obrazy. Reżyser i aktorzy nie potrafili stworzyć na scenie właściwego klimatu.

Mówiliśmy już o deklaratywności. Aby powiedzieć, że sklepikarz dlatego siskuje przeciw stacji traktorowej, bo chce m. in. zarobić na kosach, nie trzeba mu tego koniecznie wkładać w usta. To zarzut pierwszy.

Zarzut drugi dotyczy zbyt małego zróżnicowania poszczególnych charakterów. Nie zostały one dostatecznie wypracowane, potraktowane są powierzchownie i w związku z tym na scenie wytwarza się atmosfera szarej płaszczyzny, chwilami nawet dezorientująca widza (szczególnie w pierwszym akcie), kto jest za, a kto przeciw. I tu wina leży przede wszystkim po stronie martwej interpretacji aktorskiej i złej charakteryzacji.

Razi także stylizacja postaci dziewcząt wiejskich. W wodewilu są wprawdzie dopuszczalne pewne odchylenia od zasady prawdopodobieństwa (robi się je często na rzecz piosenki czy tańca), ale nawet wtedy niedopuszczalna jest stylizacja w kierunku występów pseudoludowych zespołów kabaretowych.

Wybranie formy wodewilu było pomysłem bardzo szczęśliwym, dającym ogromne możliwości ożywienia sztuki pieśnią i tańcem ludowym. Z możliwości tej niestety nie skorzystano. Zamiast dać żywy, barwny i prawdziwy obraz wsi, dano stylizowaną namiastkę, tym samym sztuczną i nieprzekonywającą.

W krakowskim wodewilu o wsi — nie ma wsi. Jest tylko scena i na niej aktorzy. Jest zagadnienie wiejskie, ujęte treściowo poprawnie, zamknięte jednak w nieodpowiednią formę. A i styl wypowiedzi, nie jest stylem mowy chłopskiej.

Mimo tych zarzutów uznać trzeba próbę krakowską za cenną. Daje ona m. in. temat do dyskusji nad tematyką i formą sztuk współczesnych, na które z takim utęsknieniem czekają nasze teatry i publiczność. Jest tym ciekawsza, że po raz pierwszy poruszają w niej zawodowi literaci tematykę wiejską, zagadnienia, których nasza powojenna dramaturgia dotychczas niemal nie uwzględniała.

Krakowskiemu teatrowi nie zbyt się udała inscenizacja tej nowej pozycji dramatycznej. Zobaczymy, jak sobie z nią poradzą inne polskie sceny. Które już zainteresowały się słusznie zresztą, „Traktorem i dziewczyną".

Szachy

Plater wygrał z Gawlikowskim w mistrzostwach Polski

Centralną Partią VIII rundy było oczywiście b. ważne dla układu czołówki spotkanie jedynych dotychczas „niepokonanych" — Platera i Gawlikowskiego. Gawlikowski grający białymi w dobrej pozycji zamiast wymusić przejście do wygodnej końcówki, zagrał za ostro, omylił się, stracił piona i szeregiem niedokładnych posunięć przegrał końcówkę z różnobarwnymi gońcami, którą według wszelkiego prawdopodobieństwa można było uratować. Ta pierwsza porażka Gawlikowskiego umocniła pozycję Platera na czele turnieju, a pokonanego odrzuciła na piąte miejsce (wg. punktów zyskanych).

Na drugie miejsce wyszedł Arlamowski, który po grubym błędzie Gadalińskiego w remisowej pozycji uzyskał silny atak i wygrał pięknie obliczonym matowym atakiem. Bardzo poprawił również swój stan posiadania Pytlakowski, bijąc w ostrej, żywej partii Makarczyka. Zremisowali: Litmanowicz z Dreszerem, po kombinacyjnie ale nie bezbłędnie prowadzonej partii, oraz Grynfeld z Szapielem i Dzięciołowski z Tarnowskim, po szybkiej spokojnej wymianie figur. Balcarek b. umiejętnie odpierał niebezpieczny atak Kolomeckiego i w końcówce osiągnął remis, a Jurkiewicz w zupełnie dobrej, może nawet przeważającej pozycji w małej pułapce stracił w niedoczasie figurę i zupełnie niepotrzebnie, walcząc zresztą aż do mata — przegrał z Piechotą.

Po 8 rundach prowadzi Plater 6, przed Arlamowskim 5,5. Dalej idą Dreszer i Tarnowski po 5, Gawlikowski 4,5, Pytlakowski 4 itd. Tylko ta czołówka znajduje się obecnie ponad 5 proc. granicą.